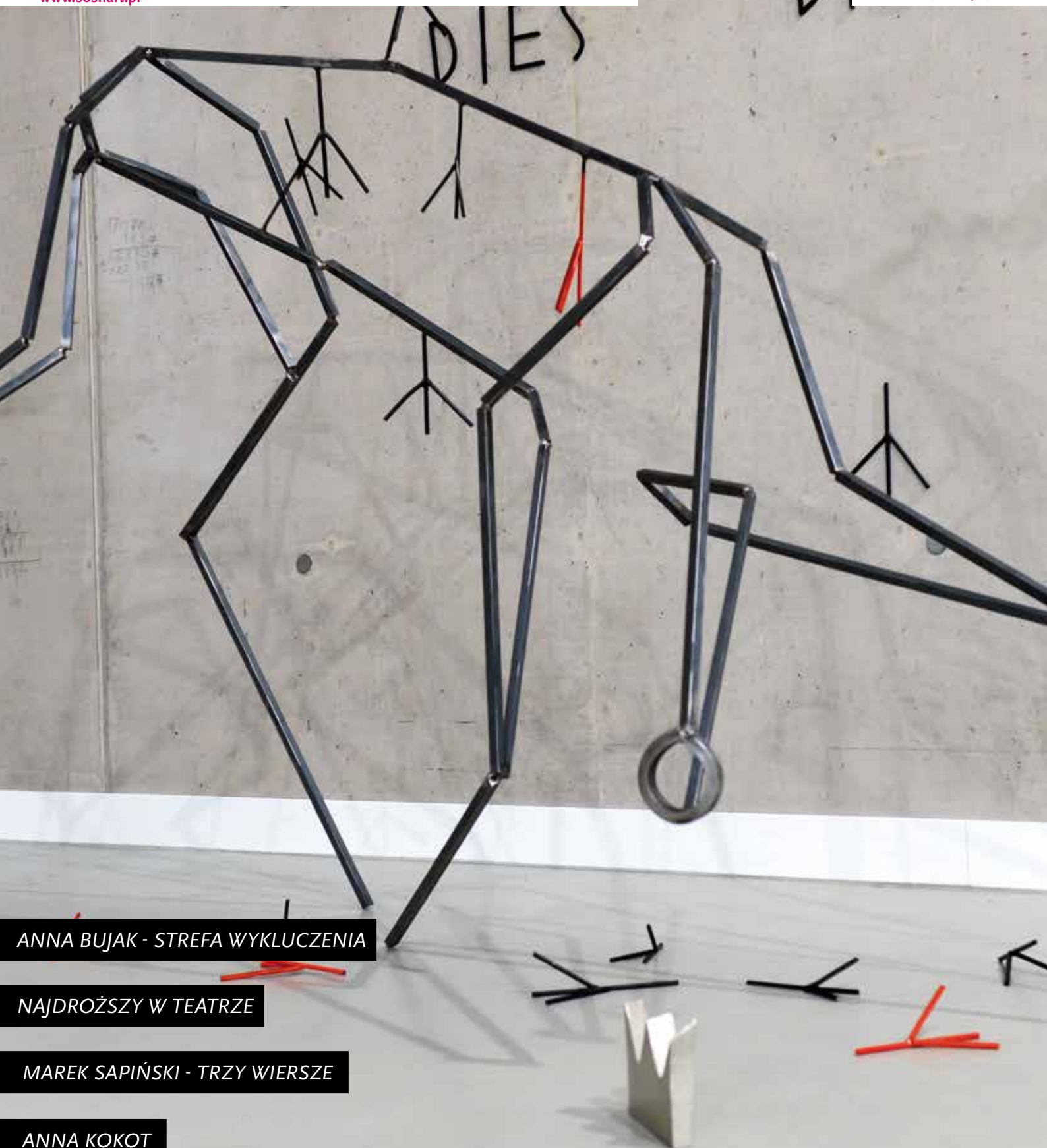


ANIMAL
DIES

marzec 2015 nr 3/85



ANNA BUJAK - STREFA WYKLUCZENIA

NAJDROŻSZY W TEATRZE

MAREK SAPIŃSKI - TRZY WIERSZE

ANNA KOKOT

Małgorzata Malinowska-Klimek

Anna Bujak

Strefa wykluczenia

● Wystawa w Galerii Extravagance



Uroboros, stal, aluminium, 2013
fot: Grzegorz Stadnik

Na okładce: Anna Bujak, eroica, animal dies man dies, akryl, stal, 2014
fot: Ania Cereńczak

Intrygująca, ciekawa, pełna znaczeń – tak jawi się sztuka wrocławskiej artystki młodego pokolenia, prezentowana w Galerii Extravagance w Sosnowieckim Centrum Sztuki – Zamek Sielecki. Na wystawę Anny Bujak składają się głównie rzeźby, lecz także rysunki, fotomontaże, a cała ekspozycja ma charakter instalacji artystycznej.

Ta jedność środków artystycznego wyrazu widoczna jest w formie poszczególnych dzieł. Rzeźby zdają się być rysunkami, które otrzymały trzeci wymiar. Obrazują proces przechodzenia od płaskiego rysunku do formy przestrzennej: widzimy zajmowanie przestrzeni, pojawianie się elementów wnętrza, lecz rzeźba nigdy nie osiąga ostatecznej formy zamkniętej bryły. Jest to celowy zabieg, łączący prace Anny Bujak z ideą rzeźby otwartej, realizowaną w baroku, później w awangardowej sztuce Katarzyny Kobro, a obecnie w niektórych nurtach rzeźby współczesnej, na przykład w pracach z nurtu nature art Aleksandry Ławickiej-Cuper i Alain'a Lopicore.

Anna Bujak wypracowała własny język wypowiedzi, w którym znaczącą rolę odgrywa motyw pozbawionego głowy zwierzęcia. Ciało zarysowane jest piękną linią kształtów grzbietu, karku i nóg. Proporcje sugerują zwierzę płową oraz psowate, lecz są to tylko domysły. Często widzimy pojedynczy organ wewnętrzny: serce, nerki wraz z tętnicą i żyłami, przełyk. Dodatkowe elementy lub poza zwierzęcia, często bardzo ekspresyjna, różnicują i dookreślają sytuację („Niedobre zakończenie”, „Nerwy”). Brak głowy może wskazywać ścieżki interpretacyjne: nie chodzi o konkretne gatunki, ale także nie chodzi o poszczególne zwierzę. Usunięcie tego jednostkowego wyróżnienia, jakim w kulturze ludzi jest głowa, sugeruje poszukiwania formy ogólnej i uniwersalnej. Potwierdzają to słowa artystki, która wyznaje: „W mojej twórczości motyw zwierzęcia może być interpretowany dwójako: w odniesieniu wyłącznie do zwierzęcia jako podmiotu, lub metaforycznie, jako odwołanie do podobieństw kondycji ludzkiej i zwierzęcej”.

W pierwszym wypadku uwypuklają się behawioralne zachowania zwierząt, bycie częścią natury, wszechwładnej a pozaintelektualnej siły życia. Tutaj też uderza okrucieństwo, którego ofiarami padają zwierzęta. Niekiedy dotyka je ze strony innych zwierząt („Summer of Cannibals”), częściej jednak artystka sugeruje ingerencję człowieka: myśliwego, rzeźnika. Tętnice bywają przecięte i wylewa się z nich

SOSNart

Bezpłatny dodatek
do „Kurier Miejskiego”
Czasopisma
Samorządowego Sosnowca

Wydawca: UM Wydział Kultury i Sportu
ul. S. Małachowskiego 3
41-200 Sosnowiec
tel.: (32) 296 06 47
www.sosnart.pl

redaktor prowadzący: **Tomasz Kostro** smk.sosnart@wp.pl
projekt graficzny i skład: **Ryszard Gęsikowski**
strona www.sosnart.pl: **Tomasz Kowal**
druk: **Mikopol w Radzionkowie**

srebrzysta metalowa krew. Nie jest to protest przeciwko przemocy w ogóle, ponieważ widzimy tę przemoc także w relacjach pomiędzy zwierzętami. Jest to raczej sprzeciw wobec ingerencji człowieka w naturalne struktury świata zwierząt, wobec wykorzystania sytuacji władzy, jaką daje człowiekowi nowoczesna technika i społeczne przyzwolenie na zdominowanie przyrody. Zbigniew Herbert zauważył, że w czasach pierwszych myśliwych, u zarania dziejów ludzkości, związek pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem był zanurzony w świecie przyrody. Przeżycie człowieka zależało wyłącznie od udanego polowania. Człowiek był słaby, co dostrzegał w kontekście obserwowanej siły i zręczności zwierząt. Dlatego modlił się do zwierzęcia, zawierał z nim mistyczną więź prosząc, aby zwierzę dało się upolować. Później, o czym wiemy z nieodległych czasów łowów Indian i Eskimosów, przepraszał zwierzę za odebranie mu życia i wyrażał

wdzięczność. Wszystko to odeszło w zapomnienie i obecnie zarówno oparte na najnowszej technologii myślistwo, jak i przemysłowy chów zwierząt oparte są na przemocy na masową skalę. Następuje przy tym psychiczne wyparcie – zapominamy o zwierzętach, nie myślimy o ich cierpieniu, aby zachować dobry nastrój i dotychczasowy styl życia.

Kiedy jednak dostrzeżemy zwierzę jako podmiot, możemy odczuć jego cierpienie, a w końcu się z nim zidentyfikować. Dochodzimy do drugiego sposobu interpretacji sztuki Anny Bujak: oto los żywego stworzenia, którym my również jesteśmy. Robimy w życiu różne rzeczy, jesteśmy w rozmaitych sytuacjach, ale zawsze jest z nami coś, co nieodwołalnie łączy nas ze światem zwierząt: nasza fizjologia, wewnętrzności, ciepła krew płynąca w żyłach oraz – związana z nimi nieuchronna śmierć. Patrząc na śmierć zwierzęcia, nie możemy nie pomyśleć o własnej, patrząc

na uczucia zwierzęcia, nie możemy ukryć swoich, choć stawiamy je w swoim mniemaniu wyżej. Anna Bujak zachęca do rewizji antropocentrycznego patrzenia na świat, do poszukiwania, co w naszych światach jest wspólne. Może się okazać, że jest w nas więcej ze zwierzęcia, niż sądzimy, a zwierzętom nie są obce uczucia i zachowania, które dotąd uważaliśmy za typowo ludzkie. Artystka nie atakuje ludzi, co niekiedy pobrzmiewa w wypowiedziach obrońców praw zwierząt. Przeciwnie, uczy wrażliwości, która jest kluczem do każdej wewnętrznej zmiany na lepsze.

Wystawę twórczości Anny Bujak można zwiedzać w Galerii Extravagance w Sosnowieckim Centrum Sztuki – Zamek Sielecki od 7 marca do 19 kwietnia 2015 roku.

Zapraszamy również na wernisaż 6 marca o godzinie 18.00 – wstęp wolny!

*Niedobre, zakończenie, stal, brąz, 2013
fot: Grzegorz Stadnik*



Teatr Zagłębia

● Młoda polska dramaturgia na dużym ekranie

Seans w teatrze? Z okazji 250-lecia teatru publicznego w Polsce Teatr Zagłębia jako pierwszy i dotychczas jedyny w województwie śląskim rozpoczyna cykl prezentacji ekranizacji teatralnych w ramach projektu Teatroteka realizowanego przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych i Fabularnych.

Cykl prezentuje najbardziej wartościowe osiągnięcia młodej polskiej dramaturgii – wyróżniając się własnym oryginalnym językiem, sposobem obrazowania i problematyką dotyczącą ludzi młodych i postrzegania przez nich współczesnej rzeczywistości. Wśród realizacji znalazły się także prace dojrzałych reżyserów, którzy nie mieli dotąd możliwości stworzenia własnego dzieła audiowizualnego. Wybrane produkcje Teatroteki prezentowane były na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Gdyni.

Widzowie Teatru Zagłębia podczas comiesięcznych seansów zobaczą osiem spektakli, czyli wszystkie dotychczasowe realizacje powstałe w ramach Teatroteki:

WALENTYNA, Julia Kijowska, Wojciech Faruga, reż. Wojciech Faruga
WALIZKA – Małgorzata Sikorska-Miszczuk, reż. Wojciech Kostrzewski
NAD, reż. Tekst, scenariusz Mariusz Bieliński
TRASH STORY – Magda Fertacz, reż. Marta Miłoszewska
CUKIER STANIK – Zyta Rudzka, reż. Agata Puszcz
KORONACJA – Marek Modzelewski, reż. Sebastian Chondrokostas
CHŁOPIEC MALOWANY – Piotr Rowicki, reż. Piotr Ratajczak
MISS HIV – Maciej Kowalewski, reż. Krzysztof Czeczot

Dodatkowo wybrane przedstawienia poprzedzone zostaną prelekcją wprowadzającą widzów w kontekst przedstawienia. Część realizacji posiada napisy w języku angielskim.

Najbliższe projekcje:

3 marca, wtorek, godz. 19:30

WALENTYNA, Julia Kijowska, Wojciech Faruga, reż. Wojciech Faruga
Bilety: 10 zł

29 kwietnia, środa, godz. 19:30

CUKIER STANIK – Zyta Rudzka, reż. Agata Puszcz
Bilety: 10 zł



Na próbie „Najdroższego”, z prawej reżyser Paweł Aiger.
Foto: M. Stobierski

● Teatroteka: Walentyna

Zapraszamy na pierwszy pokaz w ramach Teatroteki – cyklu ekranizacji teatralnych młodej polskiej dramaturgii. 3 marca, we wtorek o godz. 19:30 zobaczymy „Walentynę” Julii Kijowskiej w reż. Wojciecha Farugi.

Jedna z najbardziej znanych kobiet XX wieku, o której praktycznie niczego nie wiadomo, prócz tego że była tkaczką, którą Chruszczow namiętnie na pierwszą kobietę w kosmosie. Tiereszkowa po powrocie na ziemię świeciła niemal boskim blaskiem i stała się jedną z najjaśniejszych i najbardziej rozpoznawalnych gwiazd Związku Radzieckiego. Po 1989 roku zamilkła i do dziś nie rozmawia z dziennikarzami. Spektakl, łączący na scenie chór śpiewaczek i jedną aktorkę, to próba uwolnienia tej nigdy nieopowiedzianej opowieści. Wykorzystano w nim fragmenty oryginalnych pamiętników Tiereszkowej i transkrypcje wypowiedzi radzieckich kosmonautów.

Wprowadzenie:

Michał Centkowski, recenzent tygodnika Newsweek Polska oraz stały współpracownik Dwutygodnika.com, Katowickiego Magazynu Kulturalnego KTW oraz portalu e-teatr.pl. Publikował między innymi w miesięczniku Teatr, Notatniku Teatralnym, Krytyce Politycznej.

Obsada:

Julia Kijowska – Walentyna
Irena Wójcik – Tania
Barbara Szczecińska – Irina
oraz Warszawski Żeński Chór „Harfa” i inni

*Scenariusz i koncepcja: Julia Kijowska, Wojciech Faruga
reżyseria: Wojciech Faruga
producent: Włodzimierz Niderhaus
zdjęcia: Arek Tomiak P.S.C.
scenografia i kostiumy: Agata Skwarczyńska
kompozycja i aranżacje pieśni: Zuzanna Falkowska
montaż: Maciej Szydłowski
dźwięk: Michał Robaczewski, Tomasz Wieczorek
kierownictwo produkcji: Paweł Mantorski
redaktor prowadzący: Krzysztof Domagalik
opieka artystyczna: Maciej Wojtyśko*

*Czas trwania pokazu: 54 min.
Czas trwania prelekcji: 30 min.*



Grzegorz Kwas i Michał Bałaga.
foto: Maciej Stobierski

● **Najdroższy**

Jakiś czas temu zdarzyło mi się napisać, że tęsknię za klasyczną sztuką z aktami i antraktami. No i stało się. Zespół Teatru Zagłębia wciąż buzujący pomysłami uraczył nas w lutym komedią Francisca Vebera „Najdroższy”. Antrakt jest co prawda tylko jeden, ale zawsze to coś. Można pospacerować po foyer, kości rozprostować i wymienić uwagi. A było o czym, bo choć komedia francuskiego pisarza jest prosta i w swym przesłaniu jasna, to dotyka (jak zwykle u tego autora) spraw nie najmiłszych i wśród ludzkich cech dość wstydliwych. Nie będę zdradzać na czym polega intryga, jakie pomysły przychodzą bohaterowi Vebera do głowy i dla czego Pignon staje się raptem „Najdroższym”, bo potencjalnym widzom nie chcę psuć zabawy, ale napiszę, że dla Michała Bałagi, który wciela się w tytułową postać to wydarzenie w aktorskiej karierze ważne, bo zagrał to znakomicie. Do tego miał równie znakomitego partnera. Para Pignon – Toulouse (w roli inspektora skarbowego Grzegorz Kwas) była bodaj najbardziej zabawna w całym przedstawieniu. Niczego nie ujmując Edycie Ostojak, która w roli Olgi, z właściwym sobie wdziękiem, dawała do zrozumienia, że jest imigrantką z dalekiej Rosji. I innym paniom i panom, a Zbigniewowi Leraczykowi zwłaszcza. Zespół jest przecież

zgrany i nikt tu niczego nie psuje, chociaż – jak na gust niżej podpisanego – niektóre sceny mogłyby być nieco bardziej stonowane, rysowane delikatniej. Ale to niuanse. I chyba pointa przysłała jakby za szybko, co można i trzeba odczytywać jako komplement. Po prostu chciało się w teatrze posiedzieć dłużej, a tu, zwłaszcza pod koniec, odnosiło się wrażenie, jakby autorowi, reżyserowi (Paweł Aigner) i aktorom nagle zaczęło się spieszyć.

Jest rolą recenzenta ferowanie ocen, zatem proszę te uwagi przyjmować ze zrozumieniem i wybaczyć, jeśli wydadzą się niesprawiedliwe. Na szczególną uwagę zasługuje scenografia. Pani Magdalena Gajewska, która nad nią pracowała włożyła w to wiele pomysłowości i wysiłku, zgromadziwszy w mieszkaniu Jonvilla tak dużo „dzieł” będących aluzjami do rzeczywiście istniejących dokonań „awangardowej” sztuki, równie kontrowersyjnych co drogich. Ale jakby nie wszystkie odpowiednio zagrały. Owszem, właściciel mieszkania zjawiwszy się w końcu w swym królestwie daje wyraz dezaprobach, ale mógłby to wyrazić mocniej.

Kończąc te krótkie i może nie nazbyt głębokie uwagi wypada raz jeszcze pogratulować zespołowi Teatru Zagłębia i namówić kogo się da do odwiedzenia sosnowieckiej sceny. Warto.

toko

Francis Veber, Najdroższy
Przekład: Barbara Grzegorzewska
Reżyseria: Paweł Aigner
Muzyka: Piotr Klimek

Obsada:
Agnieszka Bałaga-Okońska – Marie (była żona Piniona),
Edyta Ostojak – Olga (sąsiadka, rosyjska imigrantka),
Małgorzata Sadowska – Christine (dekoratorka zatrudniana przez Jonvilla „na czarno”),
Michał Bałaga – Pinion (życiowy wykołajeniec, opiekun mieszkania Jonvilla, Najdroższy),
Piotr Bułka – Maurin (bankowiec, przyjaciel Piniona z młodości),
Grzegorz Kwas – Toulouse (inspektor skarbowy),
Zbigniew Leraczyk – Jonville (milioner, przestępca podatkowy),

Premiera w Teatrze Zagłębia: luty 2015.

W dziełach swoich... Przemysłowcy i społecznicy Zagłębia Dąbrowskiego



Dorota Starościak, prawnuczka Stanisława Skarbińskiego seniora, inżyniera mechanika, dyrektora pierwszej w Królestwie Polskim a piątej w świecie cementowni „Grodziec”, publikująca do tej pory artykuły, będące przyczynkami do książki „W dziełach swoich... Przemysłowcy i społecznicy Zagłębia Dąbrowskiego”, w „Nowym Zagłębiu”, a także w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki PAN”, snuje swoją opowieść wokół rodzinnych dokumentów, fotografii, wspomnień*. Początkowo miało być tylko o rodzinie, ale ta zasłużona dla Grodźca, całego Zagłębia, Królestwa Polskiego, wreszcie dla niepodległej Polski

rodzina, miała silne związki z tą ziemią, tutejszymi zakładami przemysłowymi, a także ludźmi, z którymi pracowała, z którymi wchodziła w rodzinne koligacje, że nie sposób było związki te pominąć. Nie dało się pisać o Skarbińskich, Stypułkowskich, nie pisać o Ciechanowskich, Schönach, Zarębskich czy Karszach. Nie dało się pisać o przodkach, zwłaszcza tak wpływowych, nie pisać o cementowni, kopalniach, hutach, kolei, o historii i specyfice Grodźca, dzisiejszej dzielnicy Będzina, o miastotwórczej roli przemysłu i przemysłowców w XIX i na początku XX wieku, o rozwoju, a w zasadzie powstaniu Zagłębia Dąbrowskiego w zaborze rosyjskim. O mechanizmach tworzenia i funkcjonowania zakładów przemysłowych oraz o wyrastających w ich sąsiedztwie osad.

Książka Doroty Starościak nie jest więc li tylko wspomnieniem przodków czy też zbiorem suchych biogramów ludzi Zagłębia. Jest barwną, wciągającą opowieścią o tym wciąż mało znanym i ugruntowanym w świadomości Polaków regionie, o jego powstawaniu, specyfice i kształtowaniu się tożsamości Zagłębiaków, o grupie gruntownie wykształconych ludzi, którym przyszło żyć i pracować pod zaborem. Więcej, jest obrazem ówczesnego

codziennego życia, stosunków pomiędzy przemysłowcem a ludnością dla niego pracującą, dbałości o odpowiednie warunki mieszkaniowe i socjalne. Jest też obrazem życia dziewiętnastowiecznych rodzin pochodzenia ziemiańskiego, kształconych na najlepszych uniwersytetach, ich codzienności, wzajemnych stosunkach i inspiracjach.

„W dziełach swoich...” to ponadto bogaty zbiór nigdzie dotąd nie publikowanych archiwaliów i fotografii. To za sprawą licznych wizyt w wielu krajowych archiwach, a także studiów nad dokumentami różnych będzinских instytucji, materiał jest prawdziwie źródłowy. Poruszane tematy sprawiają, że jest to niezbędna pozycja nie tylko dla miłośników swojej małej ojczyzny, czy też będzinian, ale to książka dla szerokiego grona czytelników zainteresowanych historią.

Zagłębie Dąbrowskie wciąż ubogie jest w takie książki. Być może z racji swojej genezy, stosunkowo niedługiej historii a także, jak pisze autorka, tylko potocznej nazwy regionu, z uwagi na brak regulujących to ram prawnych i wyraźnie oznaczonych granic, nie stanowił jak dotąd przedmiotu wystarczającego zainteresowania wśród badaczy. Wciąż odkrywane są dzieje znaczących rodów, ich wpływu na wygląd i potencjał tych ziem, wciąż poznajemy nowe nazwiska osób, bez których być może niejedna dzielnica nie miałaby swojej zabudowy i całej infrastruktury działającej często przez długie lata powojenne.

Książka Doroty Starościak godna polecenia jest tym bardziej, że opisane postaci towarzyszyły autorce, choćby tylko w rozmowach z współcześnie żyjącymi bliskimi, właściwie od zawsze i wiedza o nich, choć może czasem nieuchronnie nosząca znamiona subiektywizmu, jest wiedzą z pierwszej ręki. I mimo, że rodzina od dawna nie mieszka w Grodźcu, to jest z nim mocno związana, choćby już tylko sentymentalnie, a wyrazem tego niech będzie fakt, że nawet imię autorka zawdzięcza wznoszącej się nad dzielnicą Górze Świętej Doroty.

Anna Urgacz-Szczęśna

*Dorota Starościak, W dziełach swoich... Przemysłowcy i społecznicy w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX i XX wieku. Dąbrowa Górnicza 2014

Tygrysica



Jest to powieść obyczajowa, osadzona w czasach średniowiecznych, której głównymi bohaterami jest dwoje zakochanych w sobie młodych ludzi, zaś ich dalsze losy splatają się nierozzerwalnie z epokowymi wydarzeniami tamtych, jakże burzliwych czasów, w których niejednokrotnie sami uczestniczą. Tytułowa bohaterka, nazywana przez wielu potomnych i kronikarzy właśnie „Tygrysicą”, to nie kto inny, jak sama polska władczyni, Agnieszka

Babenberg, żona księcia Władysława II, zwanego później Wygnańcem. Jej ród również brał udział w konfliktach, niosących za sobą diametralne zmiany ówczesnej Europy i świata. Powieść, osadzona w pierwszych wiekach po przyjęciu przez nasz kraj chrześcijaństwa, ukazuje mentalność oraz zwyczaje mieszkańców ziem polskich, rozdzielonych w późniejszym okresie na skutek wprowadzenia w życie testamentu Krzywoustego i postępującego rozbięcia dzielnicowego. Zapowiadamy recenzję.

red

Nasz kraj – zaledwie ocalony,
Z mroków pogaństwa wyłonił,
Stoi u progu wielkiej próby:
Swego zwycięstwa, bądź też zguby.
A wkoło – zawierucha wojny!
Czas to niepewny, niespokojny...
Czy dwójka głównych bohaterów
Wytrwa w realizacji celu?
Kto im zaszkodzi, kto pomoże
Na książęcej austriackiej dworze?
Czy się odnajdą w tej otchłani
Z pomocą „Tygrysicy-pani”?

Karolina Ciernicka

Karolina Ciernicka w latach 1989-1994 studiowała historię w Katowicach na UŚ, po czym rozpoczęła pracę w I LO w Bytomiu jako nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie. Pracuje tam do dzisiaj. Mieszka w Będzinie. W 2002, po studiach podyplomowych na UŚ, w tej samej szkole licealnej rozpoczęła także pracę jako nauczyciel informatyki. W 2012 roku skończyła studia podyplomowe z biologii w Wyższej Szkole Planowania Strategicznego.

Na okładce zdjęcie autorstwa Elizy Szulc

Karolina Ciernicka, Tygrysica. Będzin 2015

Szkoła tolerancji



Mimo składanych deklaracji, nie jesteśmy tolerancyjni. Słowo to w ostatnich latach stało się bardzo modne, tolerancji uczone są dzieci w domu, przedszkole czy szkole, a jednak wciąż zdradzamy przejawy jej braku. Co więcej, próbujemy zrzucać z siebie odpowiedzialność, akceptując tylko wybrane formy odmienności, a najczęściej te, które nas nie dotyczą. Nawet, jeśli deklarujemy otwartość wobec odmienności seksualnej, to już świadomość, że w naszej rodzinie jest osoba o skłonnościach homoseksualnych, jest dla nas trudna, a często niemożliwa do zaakceptowania. Te przykłady można mnożyć, posługując się nie tylko preferencjami odnośnie płci, ale i kolorem skóry czy wyznawaną religią.

Spektrum postaw, które przyjmujemy wobec odmienności, doskonale zobrazowała Małgorzata Zajac. Jej debiutancka powieść „W dobrej wierze”, opublikowana nakładem wydawnictwa e-bookowo.pl, to zdumiewające studium cząstkowego rozpadu rodziny pod wpływem informacji, naruszających podstawy wiary i dotychczasowych przekonań jej członków.*

Z rozmachem napisana powieść, licząca sobie ponad siedemset stron, jest lustrem, w którym możemy się przejrzeć, jest naszym wyrzutem sumienia, a także wskazówką, jaką drogę obrać podejmując decyzje.

Poznajemy niezwykłą rodzinę, wychowaną w wierze i miłości do Boga, każdym swoim uczynkiem manifestującą swoje przekonania. Patrick i Marie to małżeństwo z długoletnim stażem, muzycy, członkowie legendarnego zespołu. Łączy ich nie tylko przysięga przed Bogiem, ale również tragiczne dzieciństwo Marie, prawdziwa przyjaźń, a także ... ośmioro dzieci. W chwili, kiedy poznajemy tę sympatyczną parę, przyjdzie im podjąć decyzję co do urodzenia dziewiątego – ciąży Marie jest zagrożona, zaś niebezpieczeństwo grozi nie tylko dziecku, ale i kobiecie. Jaką decyzję podejmą? Czy postawią na szali rodzinne szczęście, by utrzymać dziecko przy życiu? Czy Patrick, który jest szczególnie bogobożny, będzie namawiał żonę na podjęcie takiego ryzyka wierząc, że przerwanie życia poczętego jest grzechem śmiertelnym? A może nie ufa Bogu na tyle, by powierzyć opiekę nad ukochaną żoną i całą rodziną?

Dylematy związane z nieplanowaną ciążą Marie są jednymi z wielu, z którymi przyjdzie zmierzyć się całej rodzinie. Okazuje się bowiem, że jeden z ich synów – Josh, ma wyraźne skłonności homoseksualne. Na wieść o preferencjach brata, rodzeństwo przyjmuje różne postawy: poczynając od Matta, który jawnie gardzi odmiennością, dając na każdym kroku odczuć to bratu, aż po Grace, która zaskakuje swoją dojrzałością i – tu powracamy do kluczowego słowa – tolerancją. Rozłam w rodzinie pogłębia jeszcze brak jednolitego stanowiska rodziców. O ile Marie, ponad dyskusje o homoseksualizmie stawia matczyną miłość, która nie jest uczuciem

warunkowym, to Patrick upatruje w zachowaniu syna kaprysu, przelotnego zainteresowania, a wreszcie dewiacji, niezgodnej z zapisami Pisma Świętego. Otwarcie potępia homoseksualizm, nakłaniając syna do zmiany orientacji, strasząc ogniem piekielnym i ... zupełnie tracąc dystans. Przyznam, że zawsze pogardzałam takimi ludźmi, którzy pod płaszczykiem żarliwej wiary w Boga zamykają się na innych, którzy na własną rękę próbują wydawać wyroki, oceniać. Dlatego też trudno jest mi zachować choćby nić sympatii do bohatera i pozostać w stosunku do niego obiektywną. Hipokryzji mężczyzny przeciwstawiona zostaje postawa Marii, która za wszelką cenę stara się uczestniczyć w życiu syna, zaś jej próby nawiązania porozumienia z partnerem syna, Richardem, są niezwykle wzruszające w swej nieporadności i niepewności.

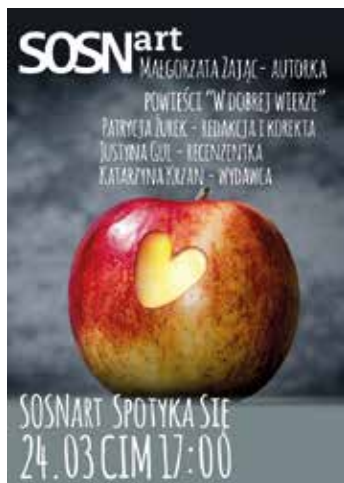
Autorka podejmuje się zadania demitologizacji homoseksualizmu, pokazując go jako relację równoważną miłości łączącej kobietę i mężczyznę. Tym samym, lektura powieści staje się ważną lekcją dla tych wszystkich, którzy nie mogą poradzić sobie z homoseksualizmem dzieci, a także dla tych osób, które odczuwają obawy przed ujawnieniem swoich preferencji. Wszyscy bowiem zapominamy, że tak właściwie chodzi tylko o miłość, wzajemny szacunek, wsparcie – a te elementy istnieją nie tylko w związkach heteroseksualnych.

„W dobrej wierze” jest powieścią, która zapewne wywoła wiele kontrowersji i burzliwych dyskusji. I dobrze, bowiem udawanie, że homoseksualizm nie istnieje, czyni z niego temat tabu, sprawia, że osoby darzące uczuciem partnerów tej samej płci czują się gorsze, dyskryminowane, nie mogą poradzić sobie ze wstydem swoim oraz jawną wrogością rodzin. I mimo że niektóre fragmenty powieści zdecydowanie wymagają skrócenia, mimo iż dialogi koncentrujące się nieustannie wobec tego samego tematu nie wnoszą nic nowego do sprawy, to debiut Zajac należy uznać za niezwykle udany. Udało jej się zapanować nie tylko nad bohaterami, ich codziennymi kłopotami, ale także nadać książce głębszy sens. Udało jej się odcisnąć na naszych sercach i umysłach znak, który być może skłoni nas do zmiany przekonań, do przyjęcia postawy wspierającej, nie zaś oceniającej. Wierzę, że to nie ostatnia książka Małgorzaty Zajac, że autorka jeszcze nie raz skonfrontuje nas z własnym sumieniem, mówiąc: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”.

Justyna Gul

*Małgorzata Zajac, W dobrej wierze. Będzin 2015

Spotkanie z autorką, recenzentką, redaktorką i wydawcą (wszystkie dziewczyny z Sosnowca) przewidujemy 24 marca w Centrum Informacji Miejskiej. Zapraszamy!



Projekt plakatu:
Karolina Smędzik-Borowiec

Pada Sama Suka znaczy Tylko Miłość



foto: Iwan Maulana

Polscy artyści nagrali płytę w Indonezji. Zespół Pada Sama Suka tworzy 22 muzyków: dwudziestu z Indonezji i dwoje z Polski. Powstał w ramach projektu Focus + Indonesia, którego celem jest wymiana artystów z obu kra-

jów. Pod koniec grudnia 2014 wszyscy spotkali się w Jatiwangi Art Factory na Jawie, by przez 10 dni wspólnie żyć i działać. Na koniec zagrali koncert, który zamknął Village Video Festival. Pięć długich, wyimprowizowanych utworów złoży się na debiutancki album „Hati” (Serce). Muzyka jest dziełem całej grupy. Całość zaaranżował i nagrał Tedi En, założyciel grającej na instrumentach z gliny (m.in. gitary z dachówek: na takich samych grają członkowie Pada Sama Suka) jawajskiej grupy Hanyaterra, znanej w Polsce ze znakomitych koncertów w 2014 r. Teksty własne i Aldousa Huxleya śpiewają Marta Frank i Marcin Babko* polscy artyści sztuk audio-wizualnych i społecznych (od dwóch lat koncertują pod nazwą Frank Babko. Na rok 2015 zapowiadają pierwszy wspólny album słowno-muzyczny). Wcześniej jednak ukaze się „Hati”, debiutancki album polsko-indonezyjskiej grupy Pada Sama Suka. Oficjalna premiera płyty 6 maja na Jatisura Festival na Jawie. W marcu ukaze się singel i promujący go teledysk. Za miks i produkcję muzyczną odpowiada Kuba Łuka, znany m.in. ze współpracy z grupą Drekoty.

*tu ważna informacja: Marcin Babko jest laureatem Nagrody Miasta Sosnowca za rok 2012

Muzeum – ostatnie dwa lata



Wypełniając dość dotkliwy brak, jakim jest zaprzestanie wydawania „Rocznika Sosnowieckiego”, Muzeum w Sosnowcu wydało, jako pierwszą tegoroczną publikację, „Sprawozdanie z działalności w latach 2013 – 2014”. Mamy zatem okazję przypomnieć sobie wszystko, co w Muzeum się działo, ale głównie to, co działo się poza gmachem Muzeum, bo to z natury rzeczy najłatwiej umyka uwadze. A jest to trudna do przecenienia

działalność na niwie promocji miasta i regionu. Szczególnie ciekawe wystawy objechały bowiem różne miejsca wystawiennicze od sąsiednich Katowic i Mysłowic po Ustroń, Ostrawę, Bardejów, Żylinę i kilkanaście innych miejscowości rozsianych po kraju i poza jego granicami. Nie zapominajmy przy okazji, że Muzeum w Sosnowcu obchodzi właśnie trzydziestolecie swojego istnienia.

red

Stacja Sosnowiec

W lutym odbyło się kolejne, trzecie już spotkanie w lokalu „Stacja Sosnowiec”. O pierwszym, ze Zbigniewem Białasem i Zbigniewem Leraczykiem nie pisaliśmy, bo nam zwyczajnie umknęło, czego żałujemy, bo są to spotkania ciekawe i sympatyczne. O drugim było miesiąc temu. Tym razem gośćmi Stacji byli: Czesław Gałka i Janusz Osiński. Jak świadczą o tym nazwiska bohaterów wieczoru spotkanie poświęcone było artystom z Sosnowca, zwłaszcza muzykom. Przybyli tu także Dorota Agnoletto i Jarosław Wewióra. Jak zwykle było miło. Gospodarze działający z pasją potrafią stworzyć nader miłą atmosferę. Zapowiadamy się na kolejne spotkanie.

red

Mieszczanie w Katowicach



Wystawa Anny66 Andrzejewskiej, która kilka miesięcy temu trwała w Galerii Łąkomscy aktualnie jest pokazana w katowickiej Galerii Miasta Ogrodów. Wszyscy zainteresowani oryginalną twórczością Anny66 mają więc okazję obejrzyć jej prace w bogatym wyborze.

red

„Pożegnanie z tytułem



To już ostatnia okazja, by zobaczyć spektakl „Między nami dobrze jest” Doroty Masłowskiej w reż. Piotra Ratajczaka. To też ostatnia okazja, aby pojawić się na wspólnym pamiątkowym zdjęciu ze wszystkimi aktorami i wszystkimi

widzami. I wreszcie – to ostatnia okazja, by otrzymać plakat z autografami aktorów. Masłowska wyrazistym językiem prowadzi narrację, w której bohaterkami są przedstawicielki trzech pokoleń. Młoda pisarka podkreśla w swojej sztuce troskę i niepokój o jednostkę i społeczeństwo. Pokazuje w krzywym zwierciadle wizję rodziny i Polski XXI wieku. Chcemy zaproponować naszym widzom dramat, który dotyka polskości, tożsamości narodowej, tradycji i pamięci. Jest to sztuka, która wyśmiewa nas Polaków. Mówi o ludziach, którzy nie „załapali się” na transformację Polski. Ci ludzie próbują żyć, realizować się na swoją miarę.

W prezencie każdy widz otrzyma zniżkę na zakup biletów na spektakle „Wij. Ukraiński horror” w dn. 13-14 marca oraz „Koń, kobieta i kanaerek” w dn. 21-22 marca. Dla wszystkich dostępne będą plakaty, na których będzie można uzyskać autografy wszystkich aktorów.

Zapraszamy w czwartek, 5 marca o godz. 19:00.

red

wydarzenia kulturalne marzec 2015

WYDARZENIA OGÓLNOGOSPODARSTWA

MIESIĄC ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH PROGRAM OBCHODÓW

1 marca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uroczystość organizowana przez Światowy Związek Żołnierzy AK i Jednostkę Strzelecką 2037

10:00 — msza św. w kościele pw. św. Tomasza Apostoła Uroczystość organizowana przez Urząd Miejski w Sosnowcu przy pomniku „Pamięci męczeństwa kobiet polskich walczących w szeregach Armii Krajowej” skrzyżowanie ul. Orlej i ul. Nowopogońskiej

11:00 — rozpoczęcie uroczystości (hymn; przywitanie gości)

11:05 — przemówienia okolicznościowe

11:15 — składanie kwiatów

11:20 — przyrzeczenie strzeleckie (Jednostka Strzelecka 2037 — Sosnowiec)

11:30 — Apel Poległych

11:40 — zakończenie uroczystości (hejnał)

12 marca Miejska Biblioteka Publiczna im. G. Daniłowskiego, ul. Kościelna 11

godz. 12:00 (dla szkół), godz. 18:00 (dla mieszkańców) otwarcie wystawy „MILCZĄC, WOŁAJĄ” z udziałem autora — Piotra Żyńskiego. Wystawa poświęcona jest pracom poszukiwawczym szczątków ofiar systemu komunistycznego, prowadzonych w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach, w latach 2012-2014 przez Instytut Pamięi Narodowej wraz z Radą Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, w ramach projektu Poszukiwania nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944-1956. Wystawie towarzyszyć będzie prelekcja pracownika Instytutu Pamięi Narodowej Sławomira Maślakowskiego pt. „Żołnierze Wyklęci, Żołnierze Niezłomni...”

tel./fax 32 296 06 40; 32 296 06 70 ws.wks@um.sosnowiec.pl

MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12, www.muzeum.org.pl, tel.(32) 363 45 10, 363 45 18
poniedziałek nieczynne, wtorek, czwartek, piątek 10.00-15.00
środa 10.00-17.00, sobota 10.00-17.00 niedziela 12.00-17.00



Rodzinne Spotkanie Wielkanocne w Muzeum

29 marca (niedziela) godz. 15.00

— krótka opowieść o świątecznych zwyczajach w dawnej Polsce

— warsztaty plastyczne Jajka w technice decoupage

Wstęp wolny!

WYSTAWYCZASOWE DAJCIE GARNKI PODRUTOWAĆ

Wystawa przygotowana ze zbiorów Povażskiego Muzeum w Żilinie prezentuje narodowe rzemiosło ludowe Słowaków — druciarstwo, które mistrzowie tej dyscypliny podnieśli do rangi sztuki. Wystawa jest czynna od 14 lutego do 29 marca 2015 roku.

WYSTAWA STAŁA POLSKIE SZKŁO WSPÓŁCZESNE

Kolekcję polskiego szkła współczesnego tworzą wzory szkła użytkowego (ok. 3/4 całości)

oraz artystycznego i unikatowego powstałe w II połowie XX i pierwszych kilkunastu latach XXI wieku. Jej podstawą są zbiory zgromadzone w 1980 r. w sosnowieckim Zamku Sieleckim dla potrzeb Centralnej Wzorcowni Szkła, utworzonej z inicjatywy Zjednoczenia Hut Szkła Gospodarczego i Technicznego „Vitropol”. Trzon kolekcji stanowi szkło użytkowe i jest to jedyny tego typu zbiór w Polsce, który prezentuje i dokumentuje dokonania rodzimego szklarstwa. Wykonane ze szkła sodowego i ołowiowego przedmioty pochodzą z rodzimych hut szkła, tych które już nie istnieją oraz powstałych w okresie transformacji gospodarczej. W posiadaniu Muzeum są eksponaty z dwudziestu czterech firm, a wiele z nich aktualnie ma wartość historyczną i antykwaryczną, są również świadectwem umiejętności polskich szklarzy oraz rodzimej kultury materialnej. Muzeum systematycznie powiększa kolekcję o nowe obiekty. W latach 2013-2014 ekspozycję zmodernizowano, dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w łącznej wysokości 150 000 zł.

TEATR ZAGŁĘBIA

ul. Teatralna 4, 41-200 Sosnowiec
Biuro Obsługi Widza tel.032 266-11-27
Sekretariat tel. 32 266-07-91



- 03 wt godz. 19:30 Teatroteka: Walentyna/Julia Kijowska, Wojciech Faruga
04 Śr godz. 10:00 Tango/Sławomir Mrozek
godz. 18:00 Tango/Sławomir Mrozek
05 Czw godz. 19:00 Między nami dobrze jest/Dorota Masłowska
06 Pt godz. 19:00 Najdroższy/Francis Veber
07 Sb godz. 18:00 Najdroższy/Francis Veber
08 Nd godz. 11:00 Szewczyk Dratewka/Maria Kownacka
godz. 18:00 Boeing, Boeing/Marc Camoletti
10 Wt godz. 11:00 Balladyna/J. Słowacki — gościnnie Teatr Nowy z Zabrze
11 Śr godz. 10:00 Balladyna/J. Słowacki — gościnnie Teatr Nowy z Zabrze
12 Czw godz. 10:00 Szewczyk Dratewka/Maria Kownacka
13 Pt godz. 19:00 Wij. Ukraiński horror/M. Gogol, Ł. Kos
14 Sb godz. 18:00 Wij. Ukraiński horror/M. Gogol, Ł. Kos
15 Nd godz. 18:00 Boeing, Boeing/Marc Camoletti
17 Wt godz. 10:00 Ania z Zielonego Wzgórza/Lucy Maud Montgomery
18 Śr godz. 10:00 Ania z Zielonego Wzgórza/Lucy Maud Montgomery
21 Sb. godz. 18:00 Koń, kobieta i kanarek/Tomasz Śpiewak
22 Nd godz. 18:00 Koń, kobieta i kanarek/Tomasz Śpiewak
27 Pt godz. 19:00 Korzenie/Z. Białas, T. Śpiewak
28 Sb godz. 18:00 Najdroższy/Francis Veber
29 Nd godz. 18:00 Eugeniusz Bodo — Czy mnie ktoś woła?
31 Wt godz. 10:00 Ania z Zielonego Wzgórza/Lucy Maud Montgomery

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI — ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-211 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 32 266-38-42,
e-mail: centrum@zameksielecki.pl www.zameksielecki.pl
Zapraszamy od poniedziałku do piątku od 8.00 do 19.00,
sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



GALERIA EXTRAVAGANCE

06.03.2015 (piątek), godz. 18.00

Wernisaż wystawy Anny Bujak pt. „Strefa wykluczenia”.

„Podstawowym wątkiem, którym się posługuję jest motyw zwierzęcia. Może być on interpretowany dwójako — metaforycznie, jako odwołanie do podobieństw kondycji ludzkiej i zwierzęcej, lub w odniesieniu wyłącznie do zwierzęcia jako podmiotu. Źródłem moich inspiracji jest podświadomość oraz złożona sieć symboli, archetypów i mitów”.

Anna Bujak

Wystawa trwa do 19.04.2015 roku.

Na wernisaż wstęp wolny.

Kurator: Małgorzata Malinowska-Klimek

DZIAŁ REGIONALNO-EDUKACYJNY

28.02 — 12.04.2015

Wystawa pt. „Tradycje Świąt Wielkanocnych”.

Cykliczna wystawa przygotowana nie tylko dla młodych odbiorców, której celem jest przybliżenie tradycji świątecznych w sztuce oraz zwyczajach ludowych. Dzięki niej będzie można poznać polskie zwyczaje.

Wystawie towarzyszą warsztaty pt. „Wielkanocna kokoszka” skierowane do dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym 5-10 lat.

Koszt 5 zł.

9-29.03.2015 r. — warsztaty dla grup zorganizowanych

21.03.2015 r. — warsztaty dla osób indywidualnych zapisy

od 16.03.2015 r.

Prowadzący: Monika Kempara, Rafał Bryła (panel edukacyjny)
Monika Pawlas-Polańska (panel plastyczny)
Szczegółowe informacje i zapisy pod numerem tel.: 32/297 90 76.

WYKŁADY

03.03.2015 (wtorek), godz. 17.00

Z cyklu: „Między literaturą a sztukami plastycznymi – XIX wiek”.
Wykład pt. „Gustave Courbet i Emil Zola – realizm w literaturze i malarstwie francuskim”.

Prowadzenie: Małgorzata Malinowska-Klimek, historyk sztuki
Na wykład wstęp wolny.

Warsztaty i zajęcia plastyczne SZTUKOWANIE

Zajęcia plastyczne dla dzieci w wieku 7 – 12 lat

12.03.2015 (czwartek) godz. 16.00

Cena: 15 zł/jedno spotkanie w miesiącu.

Zapewniamy materiały plastyczne.

Informacje pod nr tel. 32/296 30 27.

LEKCJE RYSUNKU I MALARSTWA

Lekcje dla dzieci i młodzieży.

Zajęcia przy sztalugach w każdy poniedziałek od godz. 16.00

Cena 70 zł/miesiąc (cztery spotkania po 2 h)

Szczegółowe informacje pod numerem tel. 32/296 30 27

Prowadzenie: Ada Pionka

Pracownia malarstwa dla dorosłych.

4 i 18.03.2015 (środa), godz. 16.00

Cena 30 zł/miesiąc (dwa spotkania po 2 h)

Szczegółowe informacje pod numerem tel. 32/297 90 76

Prowadzenie: Monika Pawlas-Polańska

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec
tel/fax 32 291-39-48, www.kiepura.pl



02.03 - 29.03.2015r., ECK, hol, ul. Będzińska 65

Taniec Irlandzki w Polsce - Wystawa fotograficzna

04.03.2015 r., (środa), godz. 10.00, Klub Kiepur, ul. Będzińska 6,

Mały Etnograf – Czarny kot, stłuczone lustro, rozsypana sól...wybrane przesady ludowe w życiu człowieka.

Cykl wykładów multimedialnych o kulturze.

dr Agnieszka Pieńczak - pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego - Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji

Projekt adresowany dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych w roku szkolnym 2014/2015

10.00 - 11.00 I grupa

11.15 - 12.15 II grupa

Bilety w cenie: 4,00 PLN uczeń.

08.03.2015 r., (niedziela), godz. 19.00, ECK, ul. Będzińska 65

Koncert Renaty Przemyk

W programie: promocja płyty Rzeźba Dnia i największe przeboje

Bilety w cenie: 30,00 PLN (normalne)
20,00 PLN (ulgowe)

Weekend Kultury Irlandzkiej 14 -17.03.2015

14.03.2015 r., (sobota), godz. 10.00 - 12.00, ECK, ul. Będzińska 65

Warsztaty Tańca Irlandzkiego (Glendalough)

Bilety w cenie: 15,00 PLN

14.03.2015 r., (sobota), godz. 18.00, Sala Koncertowa, ZSM ul. Wawel 2

Koncert Beltaine & Glendalough - Muzyka i taniec

Bilety w cenie 15,00 PLN

15.03.2015 r., (niedziela), godz. 10.00 - 12.00, ECK, ul. Będzińska 65

Zajęcia Plastyczne dla dzieci

Ilość miejsc ograniczona

Bilety w cenie: 10,00 PLN

15.03.2015 r., (niedziela), godz. 18.00, Remedium, ul. Sucha 7c

Wieczór podróżniczy

Janek odwiedza wyspy, czyli z plecakiem przez Irlandię, Szkocję i Wielką Brytanię

Wstęp wolny.

16.03.2015 r., (poniedziałek), godz. 18.00, ECK, ul. Będzińska 65

Wieczór Filmowy

Wstęp wolny.

16.03.2015 r., (poniedziałek), godz. 20.00, Remedium, ul. Sucha 7c

Koncert Donegal

Bilety w cenie 15,00 PLN przedsprzedaż

20,00 PLN w dniu koncertu

17.03.2015 r., (wtorek), godz. 19.00, ECK, ul. Będzińska 65

Spektakl Usłyszeć taniec

Bilety w cenie 15,00 PLN

18.03.2015 r., (środa), godz. 10.00, ECK, ul. Będzińska 65

Mała Akademia Jazzu

Od bluesa do Rock'n'Rolla!

Dominika Ziolo – wokół

Dominik Rosłoń – piano

Zgłoszenia: Sekretariat ECK 32/ 788 - 33 - 60

Ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

Bilety w cenie: 4,00 PLN przedszkolak, uczeń,

5,00 PLN osoby indywidualne.

19.03.2015 r., (czwartek), godz. 09.00 - 13.00, Klub Kiepur, ul. Będzińska 6

III Sosnowiecki Przegląd Twórczości Dziecięcej

Organizator: Przedszkole Miejskie nr 50

21.03.2015 r., (sobota), 10.00 - 17.00, ECK, sala 103, ul. Będzińska 65

Gry planszowe dla dzieci, młodzieży i całej rodziny

Aleksandra Cebo - prowadzenie

Wstęp wolny.

21.03.2015 r., (sobota), start od godz. 8.30, Hala Widowiskowo -

Sportowa Zagórze, ul. Braci Mieroszewskich 91

Ogólnopolski Turniej Tańca Nowoczesnego World Dance 2015

Honorowy Patronat: Arkadiusz Chęciński - Prezydent Miasta Sosnowca

Bilety do nabycia na hali widowiskowo - sportowej w dniu turnieju

Cena: 15,00 PLN normalny, 10,00 PLN ulgowy

22.03.2015 r., (sobota), godz. 15.00, Sala Koncertowa, ZSM ul. Wawel 2

Narodowy Balet Ukrainy Virski

Bilety w cenie 15,00 PLN

Sprzedaż biletów od dnia 3. marca od godz. 16.00 w Energetycznym

Centrum Kultury i Centrum Informacji Miejskiej.

Limit na osobę 6 sztuk.

28.03.2015 r., (sobota), godz. 18.00, ECK, ul. Będzińska 65

Operetka Zemsta nietoperza Johanna Straussa II...

Reżyseria: Barbara Bielaczyc

Produkcja i scenografia: Jarosław Wewióra

Kostiumy: Dorota Wewióra

Realizacja światła: Kamil Michalski

Projekt współfinansowany przy udziale Gminy Sosnowiec.

Bilety w cenie: 30,00 PLN normalny 20,00 PLN ulgowy

Klub zastrzega sobie prawo do zmiany programu.

Wszelkie informacje dostępne są na stronie www.kiepura.pl

lub pod nr tel. 32/788 33 60 oraz 32/291 39 48

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Kościelna 11, 41-200 Sosnowiec

tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76 -tel/fax: 032 266-46-59

e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl, www.biblioteka.sosnowiec.pl

Biblioteka Główna, ul. Zegadłowicza 2, tel. 032 266-64-72



4.03;11.03;18.03;25.03, godz.18.00 **Kino w Bibliotece/Literatura w Kinie** – cykl spotkań z klasycznymi i współczesnymi filmowymi adaptacjami literatury. Mroczne thrillery, dramaty, romanse, klasyki, które nie chcą się zestarzeć, popularne hity ostatnich lat, dzieła nominowane do najważniejszych nagród filmowych i wiele, wiele innych.

7.03, godz.11.00

Familijne Kino w Bibliotece — rodzinny seans filmowy umilający sobotnie przedpołudnie ciekawą formą rozrywki. W marcu zapraszamy na disneyowską wersję pięknej historii miłosnej — pełną muzyki, kolorów i oczywiście z obowiązkowym happy endem.

12.03, godz. 12.00 (grupy szkolne) i 18.00 (uczestnicy indywidualni)

Milcząc, wołają — wernisaz wystawy z IPN z udziałem autora Piotra Życieńskiego oraz prelekcja Sławomira Maślikowskiego „Żołnierze Wyklęci, Żołnierze Niezłomni...” — spotkanie z okazji Dnia Żołnierzy Wyklętych.

Sala konferencyjna Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266 43 76

2.03;30.03 godz. 18.00 **Spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki** — kolejne spotkanie miłośników sztuki słowa, podczas którego moderator wraz z członkami klubu omawiać będą przeczytane książki oraz w sympatycznej atmosferze dyskutować o literaturze i kulturze.

Biblioteka Główna, ul. Zagadłowicza 2, tel. 32 266-64-72

5.03, godz. 18.00 **Spotkanie autorskie z Joanną Bator** — laureatką Literackiej Nagrody NIKE 2013. Spotkanie poprowadzi Marta Fox.

7.03, godz. 10.00-14.00

Książka za książkę — akcja wymiany książek organizowana przez Śląskich Blogerów Książkowych i Bibliotekę Główną.

10.03, godz. 12.00

Królewskie miasta Rzeczypospolitej — wernisaz wystawy i wykład Jarosława Krajnińskiego.

Oddział dla Dzieci i Młodzieży, ul. Parkowa 1a, tel. 32 266-34-96

w każdą środę, godz. 16.00

Wiosenne kalambury — popołudniowe zajęcia świetlicowe z wykorzystaniem tablicy multimedialnej, skierowane do uczniów szkoły podstawowej.

w każdy czwartek, godz. 10.00-15.00

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

w każdy piątek, godz. 13.00

Biblioteczna Bajkoteca — zajęcia plastyczno-czytelnicze zorganizowane w ramach akcji Cała Polska czyta Dzieciom.

w pierwszą sobotę, godz. 10.00-15.00

Książka za książkę — akcja czytelnicza umożliwiająca darmową wymianę przeczytanych książek.

23.03, godz. 16.00

Od wiosny do zimy — razem się bawimy — biblioteczny turniej gier planszowych skierowany do uczniów szkoły podstawowej.

Filia nr 1, Środula, ul. Kossaka 23, tel. 32 294-20-72

5.03, godz. 16.00 **Cykliczne spotkanie Miłośników Środuli Dawnej i Młodej.**

11.03;25.03, godz. 15.00 **Zrób to sama, czyli jak ujarzmić igłę, nici, druty i szydełko** — otwarte warsztaty rękodzielnicze z cyklu „Biblioteczne spotkania ze sztuką”, prowadzone przez przedstawicielkę Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego — Halinę Kwiatkowską. 24.03, godz. 17.30 **Rzeźucha dla malucha, czyli idą święta...** — warsztaty plastyczne dla dzieci i opiekunów. 26.03, godz. 17.00 **Pola i sady w obłokach** — wernisaz fotografii Andrzeja i Bartosza Musiałów. 27.03, godz. 17.30 **Baw się w angielski** — zajęcia świetlicowe dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, prowadzone przez przedstawicielkę Centrum Edukacyjnego HELEMELE — Sylwię Majewską.

Filia nr 2, Rudna IV, ul. Gospodarcza 32, tel. 32 291-28-71

20.03, godz. 17.00 **Bajka na życzenie** — zajęcia dla dzieci w wieku 4-6 lat; czytanie bajki wybranej przez dzieci.

26.03, godz. 16.30

Warsztaty hafciarskie — „Wiosenne motywy na serwety”- spotkanie dla miłośników robótek ręcznych, przy kawie, herbacie i muzyce relaksacyjnej.

27.03, godz. 14.00

Rozkosze łamania głowy czyli pora na gimnastykę umysłu — zajęcia dla seniorów.

Filia nr 3, Klimontów, ul. Kraszewskiego 2, tel. 32 292-95-52 26.03, godz. 15.30 **Popołudnie dla seniora** — „Przy wielkanocnym stole”.

Filia nr 4, Sielec, ul. Zamkowa 9, tel. 32 266-14-37

9.03;16.03;23.03, godz. 16.00 **Fantazje małe i duże na bajkowej chmurze** — popołudniowe czytanie bajek.

10.03, godz. 16.30 **Kwiaty w malarstwie Mirosława Lipskiego** — wernisaz wystawy.

11.03;31.03, godz. 16.00

Figle i wybryki w krainie plastyki — popołudniowe zajęcia plastyczne dla dzieci.

18.03, godz. 16.00

Niezwyczajna szansa na niesamowitą przygodę — warsztaty plastyczno-literackie. 20.03, godz. 17.00 **Spotkanie autorskie z Beatą Golembiowską-Nawrocką** — pisarką i fotografem; autorką książek „Żółta sukienka” i „Malowani na szkło”.

Filia nr 6, Niwka, ul. Wojska Polskiego 6, tel. 32 299-25-81 w każdą środę miesiąca, godz. 16.00

Kraina książek zaprasza — popołudniowe czytanie bajek, układanie puzzli, malowanie.

26.03, godz. 16.00 i 17.00

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

Biblioteka Dziecięca, ul. Gen. S. Grota-Roweckiego 23, tel. 32 290-62-93

w każdy piątek, godz. 16.00

Przystanek Plastyka — plastyczne warsztaty dla dzieci w wieku 3-12 lat, kształtujące ich wyobraźnię i kreatywność.

4.03;18.03, godz. 16.00 **Spotkania z emocjami** — zajęcia edukacyjne dla dzieci od 8 do 14 lat.

Filia nr 8, Osiedle Rudna I, ul. Gen. S. Grota-Roweckiego 22a, tel. 32 291-73-24

16.03, godz. 16.00 **Spotkanie w Klubie Seniora „Rudna”** — spotkanie poetyckie z Pawłem Mendakowskim.

26.03, godz. 16.00

Spotkanie w klubie Seniora „Rudna” — spotkanie wielkopostne ”Najpiękniejsze wiersze o Bogu i wierze” — prezentacja przygotowana przez Martę Palarz.

Filia nr 10, Kazimierz Górniczy, ul. Główna 19, tel. 32 263-40-76

14.03;27.03, godz. 16.00 **Klub pod tęczą** — popołudniowe zajęcia plastyczne („Twórczy papier — kwitnąca wiśnia”, „Koguciki wielkanocne”).

Filia nr 11, Ostrowy Górnicze, ul. K. I. Gałczyńskiego, tel. 32 296-92-07 w każdy piątek, godz. 14.00-16.00

Sprytnie rączki zrobią to co pomyśli głowa — zajęcia plastyczne dla dzieci lubiących zabawy z modeliną, plasteliną i kredką.

Filia nr 12, Porąbka, ul. Zagórska 3, Tel. 32 298-39-70

w każdy piątek, godz. 15.00-17.00

Coś z niczego — zajęcia kółka plastycznego. W marcu dzieci wykonają bukiet wiosennych kwiatów, zajączki, kurki i koszyczki z pisankami.

10.03;17.03, godz. 15.00-17.00 **Warsztaty wypłatania koszyczków i zajączków** z wikliny papierowej przeznaczone dla dzieci i rodziców.

Filia nr 13, Maczki, ul. Krakowska 26, tel. 32 263-12-01

przez cały miesiąc (terminy ustalone indywidualnie)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

w każdy piątek, godz. 15.00

Kalejdoskop wrażeń — popołudniowe zajęcia dla dzieci lubiących malowanie, rysowanie, zabawy papierem, a także dla miłośników gier planszowych, logicznych itp.

Filia nr 14, Zagórze, ul. T. Zapłaty 10, tel. 32 292-07-30

26.03, godz. 16.00 **Spotkanie Zagórskiego Klubu Seniora** — spotkanie czytelników zainteresowanych wspólnym spędzaniem wolnego czasu. Seniorzy w ramach spotkań klubowych będą mieli okazję nauczyć się m.in. podstaw obsługi komputera i Internetu, podyskutować o ciekawych książkach, czy też uczestniczyć w pogadankach poruszających tematykę zdrowia.

Filia nr 15, Mec, ul. Kisielewskiego 9a (pawilon), tel. 32 263-31-78

4.03;25.03, godz. 17.00 **Mały artysta** — popołudniowe zajęcia plastyczne dla dzieci od 5 roku życia.

7.03;28.03, godz. 13.00

Godzina radości — wspólne zajęcia dla dzieci od 2,5 do 5 lat oraz ich rodziców, wspólne czytanie, zajęcia pobudzające wyobraźnię, rozwijające zainteresowania plastyczne dziecka.

19.03, godz. 16.00

Klub Seniora z pasją — kreatywne spotkania z literaturą i nie tylko. Dzielenie się swoimi pasjami i odkrywanie nowych zainteresowań.

Filia nr 17, Pogoń, ul. Będzińska 22-24, tel. 32 291-00-71

4.03, godz. 15.30 **Kartki z pozytywną energią** — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

11.03, godz. 15.30

Pierwsze zwiastuny wiosny — pierwszy sneg — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

18.03, godz. 15.30

Mały zajączek kica po lesie — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

25.03, godz. 15.30

Wianki, bukieciki, stroiki, ozdoby na świąteczny stół — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

26.03, godz.15.00

Klub Sympatyków Dawnej Pogoni — to już pięć lat — popołudniowe spotkanie nie tylko dla seniorów.

Filia nr 18, Juliusz, ul. Spadochroniarzy 6, tel. 32 294-77-26 w każdy piątek, godz.15.00

Artystyczne Piątki — otwarte zajęcia plastyczne dla najmłodszych.

Filia nr 19, Miłowice, ul. K. K. Baczyńskiego 12, tel. 32 297-91-41

pierwszy i trzeci wtorek miesiąca, godz.16.00

Cappuccino z pianką — Klub 50+ — miejsce dla seniorów, którzy chcą ciekawie spędzić wolny czas, wybrać się razem do kina albo do teatru, porozmawiać o książkach, swoich pasjach, zorganizować wspólnie wycieczkę, pograć w szachy, nauczyć się obsługi komputera i napić się razem aromatycznej herbatki lub ... cappuccino z pianką.

Serdecznie zapraszamy. Na wszystkie proponowane imprezy i zajęcia wstęp wolny.

Organizator zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian w miesięcznym harmonogramie imprez.

MIEJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec
tel. 32 269-41-19



7.03.2015 r. VIII Ogólnopolski Festiwal Taneczny „Róża 2015”

20.03.2015 r. Wystawa malarstwa grupy „Relax” działającej przy MDK „Kazimierz”.

Koncert piosenek Agnieszki Osieckiej w wykonaniu grupy Passionis.

20.03.2015 r. Topienie Marzanny — z cyklu zwyczaje i obrzędy polskie

Zajęcia stałe:

Breakdance — czwartki godz. 16.00. Koszt zajęć 20zł/mc

Ceramika — wtorki godz. 17.00. Koszt zajęć 40zł/mc

„Czytanie przedszkolakom” — terminy uzgadniane na bieżąco

Fotograficzne — terminy uzgadniane na bieżąco

Grafika warsztatowa — terminy uzgadniane na bieżąco

Kursy komputerowe — terminy uzgadniane na bieżąco. Zajęcia bezpłatne

Malarstwo — poniedziałek godz. 16.30. Koszt zajęć 30zł/mc

Muzyczne — poniedziałki (15.30) i wtorki (15.00) Koszt zajęć 60zł/semestr

Papieroplastyka — wtorek, czwartek godz. 16.00. Koszt zajęć 5zł/mc

Plastyczne — poniedziałek godz. 16.00—19.00. Koszt zajęć 15zł/mc

Rysunek z modelu — uzgadniane na bieżąco. Zajęcia bezpłatne

Spotkania kulturoznawcze — terminy uzgadniane na bieżąco

Taniec towarzyski — wtorki godz. 18.00. Promocyjna cena kursu 60zł/mc

Teatralne — pon, wt, czw, godz. 16.00—18.00. Zajęcia bezpłatne

Tenis stołowy — według harmonogramu instruktora. Zajęcia bezpłatne

MIEJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec
tel. 32 294-81-28, www.klubmaczki.pl



3 III godz. 17:00

Konkurs plastyczny ABSTRAKcje

4 III godz. 17:00

Konkurs plastyczny ABSTRAKcje

12 III godz. 15:30

Konkurs rzutów do kosza

14 III godz. 10:00

Turniej Brydża Sportowego

20 III godz. 15:30

Wycieczka — POWITANIE WIOSNY

5,12,19, 26 III godz. 15:00

WARSZTATY WIKLINIARSKIE

5,12,19,26 III godz. 15:30

WARSZTATY TANECZNE

2,9,16,23,30 III godz. 17:00

POZYTYWNI 50+

4,12,18,24 II godz. 18:00

TRENING — PARY TANECZNE ROCK&ROLL

ZAJĘCIA STAŁE:

PRACOWNIA KOMPUTEROWA od poniedziałku do piątku w godz. 12:00-20:00

PLAMA — koło artystyczne — środy godz. 17:00

Klub Turystyki Górskiej PERC — spotkania oraz wyjazdy ustalane na bieżąco (informacje na stronie Klubu)

Zajęcia sportowe — od poniedziałku do piątku w godz. 14:30 — 18:30

Zajęcia na sali — od poniedziałku do piątku w godz. 12:00-20:00

FILIA KLIMONTÓW:

Poniedziałki — 14:00-16:00 — próby zespołu KLIMONTOWIANKI, próby śpiewu regionalnego, wtorki — piątki: warsztaty teatralne, spotkania literackie; poniedziałki-czwartki zajęcia plastyczne; haft, robótki ręczne; spotkania szaradzystów dla seniorów.

CENTRUM EDUKACJI I WYCHOWANIA MŁODZIEŻY KANA W SOSNOWCU

41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10
tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl



Każda Kobieta chciałaby być piękna, by budzić zainteresowanie, młodsza niż jest — czasem, by oszukać samą siebie, kochana — by w siebie uwierzyć, otrzymywać od losu wiele dobrego — by jeszcze więcej podarować innym. Niestety codzienna rzeczywistość szybko sprowadza na ziemię: praca, obowiązki, stres. Wszystko to sprawia, że Kobiety rzadko mogą pozwolić sobie na chwilę luksusu. Idealną okazją, by sprawić sobie przyjemność jest Dzień Kobiet.

Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA w Sosnowcu zaprasza serdecznie wszystkie Panie do wspólnego świętowania Dnia Kobiet, który w tym roku KANA zaplanowała na czwartek, 5 marca.

Nic nie daje kobiecie takiej satysfakcji, jak poczucie samoakceptacji. To, że młode mamy, tuż po urodzeniu dziecka, kobiety dojrzałe, nastolatki, młode mężatki, czy nawet babcie, realizują się w swojej życiowej roli zawdzięczają w dużej mierze zgodzie z samą sobą. Właśnie budowaniu tego bezcennego poczucia będzie służył Dzień Kobiet w KANIE.

Wszystkie Panie, które w czwartek, 5 marca, odwiedzą KANĘ mogą liczyć na 50% zniżkę przy jednorazowym wstępie na zajęcia fitness lub siłownię, wybrany gorący napój i domowe ciasto w cenie 5 zł.

Tego dnia w godzinach 16.00 — 18.00 odbędzie się prelekcja na temat codziennej pielęgnacji skóry, prezentacja kosmetyków i makijażu, a także losowanie zestawów kosmetyków, voucherów na konsultację z dietetykiem (w uzgodnionym terminie) oraz karnetów na siłownię i zajęcia fitness w KANIE. Natomiast o godzinie 18.00 zaprosimy Panie na projekcję filmu o tematyce kobiecej.

By wziąć udział w spotkaniu i cieszyć się z podarunków, wystarczy w dniach od 24 lutego do 5 marca (do godziny 16.00) przyjść na naszą siłownię, zajęcia fitness lub do Restauracji AfreeKANA i odebrać Kupon Upominkowy.

W marcu nie zabraknie również innych przyjemności. Stąd przygotowane dla Pań promocje na zajęcia fitness, w siłowni KANY oraz w AfreeKANIE.

Partnerem Dnia Kobiet w KANIE jest AVON — światowy lider na rynku kosmetycznym, którego sosnowiecki oddział znajduje się przy ul. Warszawskiej 12.

Siłownia KANY zaprasza serdecznie od poniedziałku do piątku w godz. 9.30 — 12.00 i 16.00 — 20.30 oraz w soboty w godz. 10.00 — 14.00.

Zajęcia fitness w KANIE odbywają się regularnie od poniedziałku do piątku

zgodnie z grafikiem załączonym na stronie internetowej

www.kana.sosnowiec.pl

KANA w najbliższym czasie!

Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA w Sosnowcu przy ulicy Legionów 10 zaprasza serdecznie mieszkańców miasta oraz interesariuszy i przyjaciół miejskich organizacji pozarządowych do udziału w swoich propozycjach:

Projekcje filmowe w ramach

Ambitnego Kina Studyjnego

W okresie od 5 marca do 19 marca 2015 r., w każdy czwartek miesiąca odbywać się będą wiosenne spotkania z filmem pod hasłem:

„RÓŻNE OBlicza Kobiety”.

Dzięki sponsorom KANY wstęp na projekcje Ambientnego Kina Studyjnego KANY jest BEZPŁATNY. Zainteresowanych widzów zapraszamy po odbiór wejściówek do sekretariatu KANY.

Wystawa fotograficzna pt. „365”

Zapraszamy serdecznie od 2 marca na wystawę fotograficzną Sandry Przybyłowicz — uczennicy Liceum Plastycznego w Częstochowie. Tytuł ekspozycji nawiązuje do 365 dni w roku, ponieważ prace malarskie ukazują naturę w różnych porach roku.

Zapraszamy na stronę internetową KANY!

Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA

ul. Legionów 10, 41-200 Sosnowiec

tel. 032 363 10 30, fax. 032 363 10 31

e-mail: kana@kana.sosnowiec.pl www.kana.sosnowiec.pl



Bartosz Jaskółka to młody artysta urodzony w 1987 roku. Dyplom uzyskał w pracowni fotografii u profesora Grzegorza Przyborka w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi w 2011 roku. Już na uczelni wykazał się swoimi umiejętnościami jako laureat konkursu Fundacji im. Rubinsteina w 2007 roku. Jest autorem wystaw indywidualnych („Pejzaż-martwa natura-portret”, galeria WIDOK, Łódź 2012) i zbiorowych, jak i uczestnikiem plenerów artystycznych w kraju i za granicą. Malarstwo Bartosza Jaskółki związane jest z doświadczaniem obrazu komputerowego. Artysta analizuje sposób powstawania wyłaniającej się z czerni monitora grafiki, obserwuje sposób w jaki renderuje się w niej przestrzeń, by w końcu zacząć traktować piksele jako abstrakcyjne plamy barwne. W kręgu jego zainteresowań są przede wszystkim błędy, które uzewnętrzniają to, co jest charakterystyczne tylko dla przestrzeni komputerowej. Tak dogłębna analiza sprawia, iż obrazy Bartosza Jaskółki są kierowane przede wszystkim do ludzi młodych. Z drugiej strony zawarty w nich element transcendentny oraz dbałość o warsztat pozwalają osobom niemającym styczności z grafiką komputerową na odkrywanie ich bogatej warstwy emocjonalnej. Żyje i tworzy w Sosnowcu. Niebawem postaramy się szerzej zaprezentować młodego artystę.

A. Zemła-Kotarba

Zemsta nietoperza w ECK w Miejskim Klubie im. Jana Kiepury

Operetka „Zemsta nietoperza” Johanna Straussa II nie bez powodu uznawana jest za genialną. Posiada jedno z najlepszych w operetkowej literaturze libretto, które tak zaintrygowało Straussa, że w rekordowym czasie sześciu tygodni skomponował do niego muzykę. Operetka, której akcja rozgrywa się pod koniec XIX w., przesycona jest tanecznym rytmem i wiedeńską radością życia. Bawi publiczność pikanterią sytuacji i dialogów. Tytułowa zemsta to przewrotna intryga doktora Falke, który mści się za kawał, jaki zrobił mu Eisenstein, porzucając go nad ranem po karawalowej maskaradzie pijanego w przebraniu nietoperza. Falke snuje zagmatwaną intrygę, w którą wciąga całe grono przyjaciół. Wszystko kończy się, oczywiście, szczęśliwie, a atmosfera zabawy i upojenia towarzyszą bohaterom nawet w więzieniu, przenika zarówno tekst, jak i porywającą słuchaczy muzykę.

Dodatkowym atutem polskiej wersji, jest fakt, że libretto znakomicie i dowcipnie przełożył na język polski Julian Tuwim.

W niezwykle barwnym i pełnym operetkowych przebojów spektaklu wystąpią: Ewa Kowaluk jako Rosalinda, Jarosław Wewióra jako Eisenstein, Jan Żądło/Kamil Zdebel jako dr Falke, Beata Witkowska-Glik jako Adela, Dariusz Pietrzykowski jako Alfred, Marta Gabryelczak-Paprocka/Aleksandra Pokrywczyńska jako księżę

Orłofsky, Mariusz Hanulak jako Frank, Jakub Bergel jako dr Blind i Frosch, Edyta Nowicka jako Ida oraz Zespół Wokalny Teatru Muzycznego Arte Creatura.

Śpiewakom towarzyszy Orkiestra Teatru Muzycznego Arte Creatura pod dyrykcją Wojciecha Gwiszcza.

Reżyseria: Barbara Bielaczyc

Produkcja i scenografia: Jarosław Wewióra

Kostiumy: Dorota Wewióra

Realizacja światła: Kamil Michalski

28 marca godz. 18.00 ul. Będzińska 65



Projekt współfinansowany przy udziale Gminy Sosnowiec.

Ostatnia wystawa przed remontem

Od wielu lat Muzeum w Sosnowcu współpracuje z Považským Muzeom w Žilinie. Wiele wystaw poświęconych naszemu miastu gościło w tamtejszej placówce, m. in. „Sosnowiec wczoraj i dziś”, „Trójkąt Trzech Cesarzy na dawnej widokówce”. Podobnie ekspozycje słowackie były prezentowane w Sosnowcu. Ostatnio „Dzieje miasta Žiliny” i „Zamek Budatin”.

Najnowsza – przygotowana w całości ze zbiorów Považskiego Muzeum, prezentuje narodowe rzemiosło ludowe Słowaków – druciarstwo. Pierwszymi druciarzami byli chłopcy, zaś drut służył im do naprawy i zwiększenia funkcjonalności naczyń ceramicznych. Później pojawiły się przedmioty użytkowe: klatki na kanarki, kagańce dla bydła, sita, czerpaki, wreszcie ozdoby z drutu i blachy o niezwykłych walorach artystycznych. Zapotrzebowanie na ich wyroby było powszechne, dlatego stało się opłacalnym fachem. W XIX wieku wędrowni rzemieślnicy rozeszli się po Europie. Byli również dobrze znani w Polsce. Dotarli także za Atlantyk, gdzie zakładali niewielkie fabryczki. Dzisiaj wyroby cenionych mistrzów druciarstwa goszczą w prestiżowych galeriach.

Ekspozycja prezentująca ponad 400 obiektów została podzielona na część historyczną i etnograficzną. Pierwsza zawiera bogaty materiał zdjęciowy oraz szeroki zbiór przedmiotów użytkowych i artystycznych wykonanych z drutu i blachy, pozwalający prześledzić historyczny rozwój rzemiosła i poznać jego materialne dziedzictwo. W drugiej znajdują się scenki teatralne przedstawiające życie codzienne i specyficzne zwyczaje rzemieślników i ich rodzin, praktykowane zwłaszcza w początkowym okresie druciarstwa: magiczne czynności, które miały zapewnić dostatek, zdrowie, pomyślną wędrowkę i powrót do domu, stroje, sprzęty oraz charakterystyczne atrybuty związane z wykonywanym zawodem, niemal zapomniane w dzisiejszych czasach.

Wernisaż odbył się 13 lutego, zaś wystawa potrwa do końca marca 2015 roku.

A potem remont.

red



Foto: Joanna Krzysztofik

Marek Sapiński

O księżniczce w żabkę zaklętej

i śpiącym rycerzu
W mglisty poranek deszczyk mży,
Chmur pułap – niewysoki.
Nie słychać gromów, ucichł wiatr,
Śpią zamki oraz smoki.

W tej ciszy jakiś obcy dźwięk
Powtarza się miarowo.
To dzwoni podstarzały koń
Jedną swą podkową.

Na koniu drzemie dzielny chwát,
Śniąc o przyszłości śmiało.
Pyszny ma szyszak, wielki miecz
I zbroję przyrdzewiałą.

W Jarze Wisielców pełnym zjaw
Na drogę żabka skoczy.
Spłoszył się rumak, a nasz chwát
Z trudnością rozwarł oczy.

Jestem księżniczką, rzecze płaz.
Zły czar zaklął mnie w żabkę.
Ach byłam piękna – Panie mój
Oraz majątna strasznie.

Jeżeli pocałujesz mnie
Znów wrócę do świetności,
I będę twoją, Panie mój,
Oraz me liczne włości.

Niedoczekanie – rzekł nasz chwát.
Przez całe życie z babą ?
Poza tym przecie możesz być
Jeno mówiącą żabą.

Innego głupka szukaj se,
Mnie nie nabierzesz wcale !
Po czym ostrogą konia spiał
I pocałował dalej.

Senność rozlała wokół się.
Zamknięte bramy w miastach.
My także chodźmy jeszcze spać,
Dopiero jedenasta.

Ballada o pewnym cyruliku

I ty, co dzisiaj nie masz nic
I ty, co chodzisz w glorii
Przechodniu – Hej! - Wyслуchać chciej
Przewrotnej tej historii

La londa hej
La londa lon
La londa hejla ladidon
Przewrotnej tej historii

Jean Mort w mieście podłej żył
- I jak się czasem zdarza
Zarazem cyrulikiem był
I zawód miał grabarza

Pewnego razu kopiąc grób
Na pomysł wpadł piekielny
Aby do walki wyzwąć śmierć
- Bój stoczyć z nią śmiertelny.

A był pomoru wtedy czas
Śmierć miała krwawe żniwo
Hej mógłbyś Janie kiesę mieć
I przyszłość - jako żywo

Hej mógłbyś pewnie Janie Mort
Doczekać się starości,
Lecz chciałeś uszczęśliwić świat
I sam przejść do wieczności.

La londa hej
La londa lon
La londa hejla ladidon
I sam przejść do wieczności.

Z lamusa starą zbroję wziął
U boku przypiął rapier
A potem zamknął drzwi na klucz
I wsiadł na starą szkapę.

Na skraju drogi żebrak stał
- Hej dziś on jeszcze żyje
Rzucił – mam dość –hej Jean Mort !
Co ze mną, gdy śmierć zabijesz?

Ale nie zraził się Jean Mort
I pędził uskrzydłony.
Z pod kopyt konia bryzgał piach
Na cztery świata strony.

WIECZORY

(Z Leopolda Staffa)

Kim jest ten dziwny nieznajomy
W nieprzemakalnym szarym płaszczu?
Który przechodzi w mgle wieczornej
Wciąż poprzedzany falą deszczu.

Wiatr wtedy zwykle gra symfonie
W swoich organach drzew bezlistnych.
Półprzezroczysto, monotennie
Nad krawędziami płaszczyzn śliskich.

Niepewne, trwożne, niepozorne
Coś się rozlało wokół kloszów,
Bojąc się ciągle, że przeminie
Nim wszędzie jasność Twoich oczów.

Chmury gdzieś płyną - niewidoczne,
Jak sny jesienne, co odeszły
Jakby je płoszył przechodzący
Nasz nieznajomy – nieobecny.

Kim jest ten dziwny siewca wiatru?
Gdy smutek w ciszy się przewierca,
Spokój zaś dawno zwiądlł, jak liście.
Burzę zbierają nasze serca.

„Kon-ni-chi-wa!” – przede mną i koleżanką o wdzięcznej ksywce „Łosiu”, skłonił się niski, uśmiechnięty mężczyzna. Zaraz potem przedstawił się: Kyutaro Hashimoto. Zaprowadził dwie rozemocjonowane edukacyjną przegodą piętnastolatki do szkolnej klasy i rozpoczął z nami kurs języka japońskiego. Pierwszą literą, jaką próbowałyśmy napisać, było japońskie „a”. Do dziś pamiętam kolejność, z jaką powinno się kreślić na papierze ten znak: łagodny łuk w prawo – haczyk, łuk w dół – haczyk i wokół niego taki niedokończony, nierozwinięty genetycznie ślimak. Ruchy rąk wyważone, pewne, taneczne. Kolejną literą była samogłoska „i” – dwa wypisane i odpowiednio wyprofilowane łuki z haczykami. I już potrafiłyśmy napisać pierwszy wyraz – japońskie słowo „ai” – czyli miłość. Nasz skośnooki nauczyciel okazał się niezwykle wymagający, przesiąknięty japońskim etosem pracy. Z wyraźnym niezadowoleniem kręcił głową i wciąż poprawiał w naszych zeszytach kolejne „gałązki”, każdemu ruchowi ręki na papierze przypisywał kolejny numer. Linijki zeszytów szybko zapełniałyśmy szlaczkami liter. Wraz z „Łosiem” czułyśmy się tak, jakbyśmy powróciły do przedszkola. Pan Hashimoto z lekkością w dłoni nieomal wycinał w szkolnej tablicy kolejne znaki, jakby zamiast kredy trzymał w ręku japoński miecz samurajski – zwany „katana”. Nasze długopisy z pewnością nie były nawet replikami mieczy, ale opornymi patykami z wkładem, które za nic w świecie nie chciały najwyraźniej przestawić się z pisaniami polskich liter na japońskie. Nauczyciel cierpliwie pokazywał nowe znaki, a na ćwiczenia wyznaczał nam czas w domu. Wywodząc się z kraju, w którym tak częste były przypadki „karōshi” – czyli śmierci z przepracowania, wiedział co to znaczy ciężka praca. Ukończył w Tokio studia w zakresie filozofii, filologii klasycznej, psychologii i socjologii. W Poznaniu znany był na uniwersytetach jako lektor języka japońskiego oraz wykładowca, który prowadzi zajęcia z rozwoju osobistego – kultury pracy w gospodarce japońskiej. Wychodził z założenia, że każdy, kto chce nauczyć się języka japońskiego – powinien poświęcić na to około czterech do pięciu godzin dziennie. Jeśli nie jest na to gotowy, szkoda żeby chodził na zajęcia i zabierał miejsce innym uczniom, którzy byliby gotowi zrezygnować z wolnego czasu dla potrzeb edukacyjnych.

Poziom analfabetyzmu w Japonii jest jednym z najniższych na świecie. Jak wyjaśniała pisarka Joanna Bator w książce „Japoński wachlarz. Powroty”, według Japońskiego Ministerstwa Edukacji należy znać trzy alfabety (hiragana, katakana i łaciński) oraz „tylko” 1945 kanji, by uchodzić w Japonii za osobę

piśmienną. Warto jednak przy okazji stawiać znaki w sposób czytelny i elegancki. Skoro zaś jest to tak istotne, nie brakuje osób, które co roku biorą udział w konkursie kaligrafii. Odbywa się on w Tokio, a uczestniczy w nim zwykle około trzech tysięcy mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni. Kaligrafia odgrywa

przy sobie nie tylko tusz, pędzel oraz papier, ale również kamień do rozcierania tuszu, naczynie z wodą do rozpuszczania tuszu oraz rodzaj podłużnego ciężarka, który służy do dociskania papieru. Uff, by nie zapomnieć żadnego z elementów, najbezpieczniej zaopatrzyć się w sklepie w gotowy zestaw.

Anna Kokot

Tako rzecze „sensei”



zatem ważną rolę w życiu wielu Japończyków. Obejmuje ona kilka stylów pisma, w tym podstawowe: pismo pieczęciowe, kancelaryjne, wzorcowe, bieżące oraz trawiaste. Dlaczego trawiaste? Gdyż podobne jest do źdźbeł trawy, szarpanych wiatrem. Ta intrygująca nazwa służy określeniu odmiany chińskiego pisma, która powstała, byby przyspieszyć i ułatwić kreślenie znaków. Jednak najwyraźniej nie sprostала stawianym jej wymaganiom, gdyż nawet Japończycy i Chińczycy mają często kłopot z odczytaniem zapisanych tym pismem zdań – jest ono zwykle dość nieczytelne. Podczas kaligrafowania liter trzeba mieć

„Aisuru” – czyli kochać

Zgodnie z tradycją, mężczyzna powinien oświadczyć się kobiecie nocą: popijając sake ma zaśpiewać pod drzewem kwitnącej wiśni. Według innych źródeł powinien zaś raczej oświadczyć się słowami, iż zamierza jeść do końca życia zupę miso, zrobioną przez wybraną. Japończycy obawiają się wielkich słów oznaczających miłość. Zostawiają je dla świata literatury. Zamiast tego wolą posługiwać się słowem „koi”, które oznacza stan pośredni między przyjaźnią a miłością. Za występki przeciw etykietce uchodzi publiczne okazywanie sobie uczuć przez osoby zakochane. Na ulicy zafascynowanym sobie Japończykom nie wypada nawet chwycić się za ręce. Młode Japonki mogą natomiast krzywo chodzić, stawiając palce stóp przed siebie, jak małe, nieporadne dziewczynki. To bardzo „kawaii” – czyli słodkie. Jeśli zamierzają przy tym palić papierosy, pić alkohol czy choćby brać udział w głosowaniu, muszą ukończyć 20 lat. Ten bowiem właśnie

wiek uchodzi w Japonii za początek dorosłości. W drugi poniedziałek stycznia wszyscy jubilaci, którzy mogą poszczycić się tym wiekiem, obchodzą Dzień Dojrzałości. Młodzi ludzie spotykają się w tym celu w specjalnych urzędach dzielnic lub danego miasta, a wysoki rangą urzędnik potwierdza publicznie, iż odtąd dwudziestolatkowie są uważani za osoby dorosłe. Kolejna część uroczystości to modlitwy w świątyni, a potem biesiada w gronie najbliższych.

Japonki wychodzą za mąż na ogół pomiędzy 25 a 30 rokiem życia, a większość zaraz po ślubie lub tuż przed porodem dziecka – rezygnuje

z pracy zawodowej i poświęca się całkowicie rodzinie. Japoński ideał kobiecości to bycie panią niewidoczną, ale niezwykle przydatną. Dzieci są karmione piersią dłużej niż w kulturze zachodniej, a gdy ich małe usteczka uda się wreszcie oderwać od darmowego jedzenia, troskliwe mamy przygotowują dla nich do przedszkola niezwykle pudełka śniadaniowe, których pomysłowość i estetyka potrafi wprawić w zdumienie. Każda z mam pragnie, aby to jedzenie dla jej pociechy było powodem do zazdrości wśród wszystkich dzieci. Zdaniem Joanny Bator, w Japonii rodzi się najmniej nieślubnych dzieci – w społecznym bowiem odczuciu, zadaniem kobiety jest najpierw wyjść za mąż, a dopiero potem urodzić dziecko. I odstępstwa od tej kolejności są niemiłe widziane. Może też dlatego Japonia uchodzi za kraj o najwyższym odsetku przeprowadzanych zabiegów przerywania ciąży. Na małżonków wybiera się w Japonii na ogół osoby o tej samej grupie krwi, co ma gwarantować zgodność charakterów, a nawet wspólnych planów. Wobec faktu, iż japońskie mieszkania są niewielkie, młodzi chętnie spotykają się w tak zwanych „hotelach miłości”, których kształty, kolory i stylizacja potrafi obywateli innych państw wprawić w zdumienie. Single obu płci nazywani są „samotnymi pasożytami”.

Japończycy nie mają kłopotów z wyrażaniem swojej seksualności, nie brakuje miłośników erotycznej mangi. Przez wieki wielką popularnością cieszyły się na całym świecie japońskie drzeworyty, zwane „ukiyo-e”. Jedną z odmian owych drzeworytów były tak zwane „obrazy wiosenne”, nazywane także „shunga”. Przedstawiały na ogół eteryczne, zmysłowe akty młodych dziewcząt, scenki intymne pomiędzy kobietami i mężczyznami, a także niezwykle śmiałe akcje erotyczne. Tworzone były w kolorze, jak również w technice czarno – białej, w epoce Edo (1603-1868). Twórcy tych niezwykłych dzieł starali się zawsze, by ich prace ukazywały każdy, najdrobniejszy nawet detal – wszystkie były nadzwyczaj starannie wykończone. Z kolei od około XVI wieku corocznie podczas pierwszej niedzieli kwietnia obchodzone jest w Kawasaki święto Kanamara Matsuri – czyli Święto Żelaznego Fallusa. Uroczystości odbywają się na terenie szintoistycznej świątyni Kanayama. Jak nie trudno się domyśleć – główną atrakcją tego szczególnego święta jest procesja z gigantycznym... męskim przyrodzeniem. Pikanterii dodaje fakt, że jest ono w kolorze wściekłego różu i naprawdę nie sposób go nie zauważyć. Wbrew jednak przypuszczeniom, uroczystość ta nie ma nic wspólnego z kultuwowaniem rozwiązłości. Męski atrybut ma symbolizować

trwałość małżeństwa, kult płodności, zdrowie dzieci, a także chronić przed chorobami wenerycznymi. Ta wielowiekowa tradycja została zapoczątkowana przez japońskie kobiety lekkich obyczajów, które w przeszłości modliły się w świątyni o ochronę przed syfiliśsem. Cudzoziemców po dziś dzień może jednak szokować fakt, że święto jest okazją do wesołych spotkań całych rodzin – tego dnia nawet małe dzieci pozują do zdjęć z owym charakterystycznym atrybutem męskości. W takim też kształcie sprzedawane są słodkie lizaki, lody, zabawki, wisioriki, gadżety domowego użytku, a zainteresowani mogą wziąć udział w zabawie polegającej na rzeźbieniu fallusa w rzodkwi. Od jakiegoś czasu podczas obchodów tego święta spotykają się także osoby o innej orientacji płciowej, przestrzegając przed konsekwencjami zakażenia się wirusem HIV. Kto by pomyślał, że to właśnie w Japonii około połowy lat 50. XX wieku zakazano używania hula – hop. Powód? Rzekomo nieprzyzwoite ruchy biodrami kobiet, posługujących się ową dziecięcą zabawką.

„Taberu” – czyli jeść

Świsty, chrumknięcia i pomruki – to według Joanny Bator sposoby wyrażania emocji przez Japończyków. Nic zatem dziwnego, że jedzenie w ich towarzystwie nigdy nie odbywa się w ciszy. Wręcz przeciwnie – tylko wydawanie charakterystycznych dźwięków oznacza pełne zadowolenie ze spożywanego posiłku. Ponoć co złośliwsi Chińczycy zwykli żartować, że Japończycy jadają wszystko, co pływa w morzu. Oczywiście poza łodziami podwodnymi. I rzeczywiście – przeciętny Japończyk zjada aż 65 kilogramów ryb rocznie. Zdaniem Joanny Bator – Japończycy spożywają stworzenia już nieżywe, lekko drgające albo też desperacko czepiające się mackami pałeczek. Nie gardzą jednak produktami, które nie walczą tak zawzięcie o przeżycie. Zanim jednak spożyją daną potrawę, zawsze chętnie się jej uważnie przyjrzą, szczególnie, że mają taką okazję: nieomal w każdej restauracji już w witrynie można zobaczyć wszelkie serwowane w menu smakołyki, w naturalnej wielkości i kolorze. Tyle tylko, że są wykonane z plastiku.

Etykieta japońska wymaga siorbania choćby makaronu. Jeśli ktoś tego nie robi, współbiesiadnicy odnoszą wrażenie, że potrawa komuś nie smakuje. Panowie siorbią głośniej niż kobiety i swobodniej. Japończycy zaś uwielbiają makaron, w Japonii jest go wielki wybór. Można skosztować grubego makaronu z maki pszennej – „udon”, a podczas letnich upałów

głodni mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni zamawiają makaron na zimno z kostkami lodu, zwany „sōmen”. Makaron „soba”, wytwarzany z maki gryczanej, uchodzi za symbol długiego, zdrowego życia i przysmak, bez którego wielu Japończyków nie wyobraża sobie codziennego życia. Wielu zwolenników ma także inna potrawa – „natto”, powstała ze sfermentowanych ziaren soi. Nie tylko atakuje nozdrza niezwykle silnym zapachem, ale także miazdzy kubki smakowe, a co ciekawe – ma niezwykłą konsystencję, przypominającą śluz. Japończycy uwielbiają pałaszować ten specyficzny smakołyk z samego rana, na śniadanie. Jeśli zaś któryś z nich tęskni za dodatkową porcją adrenaliny, zawsze może skosztować ryby „fugu”, nazywaną „śmiertelnie smaczną”. Nieodpowiednio przygotowana przez kucharza – może zabić. Miłośnicy japońskiego cukiernictwa z pewnością zaś poznają smak „anko”, czyli pasty z czerwonej fasoli. Po ugotowaniu jest ona rozgniatana i mieszana z cukrem lub miodem. Japończycy uwielbiają dodawać jej do wszystkiego. Popularnym nadzieniem w słodyczach jest także kasztan jadalny i biała fasola. Smakosze uwielbiają też lody o smaku zielonej herbaty („matchaaisu”) oraz deser „kagigōri” – czyli niezwykle drobno pokruszony lód, dodatkowo polany uwodząco słodkim syropem, a czasami jeszcze potraktowany mlekiem skondensowanym.

„Toshi” – czyli miasto

Japońskie miasta potrafią czarować i oszalać, a choć miłośnikom ciszy i spokoju mogą się nie podobać, z pewnością nie pozostawiają ich obojętnymi. Tylko tam spotkamy taką ilość ochronnych maseczek chirurgicznych na twarzach (traktowanych często jako rodzaj ozdobnej biżuterii), tylko tam funkcjonuje tak wiele ulicznych automatów, z których wnętrza możemy kupić choćby świeże kwiaty czy... bieliznę. Tak nostalgicznie o Tokio pisała Joanna Bator: „*Miasto gęste, prawdziwa semiotyczna dżungla, miasto wspaniałe, miasto pandemonium. Międzynarodowe i hipernowoczesne. Ale pełne szczelin, przez które śący się przeszłość. Wielkomiejskie jak Manhattan i krok dalej małomiasteczkowe jak Radomsko, z futonami wietrzącymi się na ramach rowerów (...). Betonowa nowoczesność i ciągle żywa przeszłość to dwie twarze Tokio, nierozdzielne i tak samo prawdziwe. Nakładają się na siebie i przedrzeźniają. Kokietują i uwodzą (...). Zmiana, fluidalna właściwość wody, trwałość w nietrwałości tworzą megapolis, przez*

niektórych zwane *Miastem Przyszłości*”.

Każdy spacer po mieście prędzej czy później zmusza turystę do odwiedzenia toalety. W każdym innym państwie sprawa jest prosta i nie warto nawet o tym pisać. W Japonii jednak czasami już samo wejście do niej jest swoistą sztuką. Toaleta przypomina bowiem stopniem zaawansowania technologicznego statek kosmiczny. Dziennikarz Jeremy Clarkson żartował, że podgrzewane deski klozetowe w Japonii osiągają ten sam zakres temperatur co... opiekacze. Instrukcje obsługi są na ogół w języku japońskim, z kolei chcąc znaleźć najprostszą funkcję splukiwana, trzeba wejść w „podmenu ósmego kwadratu deski rozdzielczej”. Elektroniczna deska klozetowa może nie tylko zanucić kilka melodii, zagłuszyć niepożądane dźwięki, ale również unieść się w górę, by pomóc użytkownikowi wstać. Trzeba jednak pamiętać, że w wielu miejscach tradycyjna ubikacja publiczna to toaleta... kucana. Zwykle jest to po prostu rodzaj – mniej lub bardziej siermiężnej – dziury w ziemi. I ten właśnie rodzaj toalet jest wciąż wśród wielu Japończyków najbardziej popularny. Warto przy tym pamiętać, że w japońskim domu przed wejściem do toalety znajdują się specjalne klapki, które można nosić tylko wewnątrz tego pomieszczenia. Poruszanie się w nich poza toaletą traktowane jest jako gruby nietakt, skażenie sfery „czystej” domu – elementami „nieczystymi”.

Tylko w Japonii podróżny na każdym kroku napotyka na najdziwniejsze gadżety – na dworcu może skorzystać ze specjalnej myjki, stworzonej wyłącznie do czyszczenia okularów. Wchodząc do japońskiej przymierzalni w sklepie, każdy musi... zdjąć buty. Jeśli zaś kobieta ma wyraźny makijaż, który może pobrudzić przymierzane ubrania, dostaje specjalną osłonę na twarz (z ang. „face cover-up”). Przypomina ona nieco worek do prania bielizny w pralce, choć jest większa i szersza. Warto także pamiętać, że większość dorosłych Japończyków posiada wizytówki. Są one wręczane otoczeniu przy każdej nadarzającej się okazji, obiema rękoma. Jest to bowiem oznaka szacunku.

Kolejną ciekawostką, charakterystyczną dla tego kraju, jest fakt, iż japońskie organizacje o charakterze przestępczym i mafijnym, mają w miastach swoje oficjalne biura. Ich dane kontaktowe można odszukać nawet w zwykłej książce telefonicznej. Japonia znana jest także jako kraj wielu talentów inżynierskich i technologicznych. To właśnie tam jeden z profesorów uniwersyteckich – Hiroshi Ishiguro, stworzył słynnego na całym świecie robota – humanoida, wyglądającego jak jego brat bliźniak. Jego dwie wersje nazwał „Geminoid” HI-2 i HI-4. Nawet jego mimika i ruchy ciała

ludząco naśladowały te człowiecze. Zdaniem profesora takie indywidualizowanie maszyn miało w przyszłości wspomóc ludzi w nawiązywaniu interakcji z tymi mechanizmami. Współczesne roboty wykorzystuje się także w Kraju Kwitnącej Wiśni jako terapeutów dla seniorów dotkniętych demencją starczą. Wiele domów opieki kupuje dla swoich podopiecznych elektroniczne zabawki – puszyste, wielkookie foczki Paro, które uwielbiają być głaskane i otaczane regularną opieką. Ponoć to dzięki nim starsi ludzie nie tylko otwierają się psychicznie, ale także poprawia się ich samopoczucie – oto nie tylko są wiecznymi żywiołymi „biorcami”, ale mogą także coś ofiarować jako dawcy – uczucia, zaangażowanie, uwagę.

„Fūshū” – czyli zwyczaj

Zarówno w Japonii, jak i w Chinach, liczba 4 przynosi pecha, gdyż w tamtejszych językach brzmi podobnie do słowa „śmierć”. Stąd też w szpitalach nie ma czwartego piętra, a ludzie unikają mieszkań pod „czworką”, jak również nawet tablic rejestracyjnych z tą cyfrą. Słynny „maneki neko” to japoński kot przywołujący szczęście. Ma on dzwoneczek, w jednej łapce monetę, a drugą ma wzniesioną do góry i jego zadaniem jest sprowadzanie do domu szczęścia. Słynne Trzy Mądre Małpy, pojawiające się na japońskich obrazach czy rzeźbach – zasłaniające sobie kolejno oczy, uszy i usta, mają obrazować japońskie przysłowie: „Mizaru, Kikazaru, Iwazaru”. Można je przetłumaczyć w ten sposób: „Nie patrz na zło, nie słuchaj zła, nie mów zła”.

Mieszkania w Japonii są tak zimne, pozbawione centralnego ogrzewania, że większość mieszkańców tego państwa dogrzewa się wszelkimi urządzeniami elektrycznymi. Prawdziwą furorę robi jednak stół zwany „kotatsu”, z wnęką, w której umieszcza się zziębnięte nogi. Spod blatu stołu wychodzi zwykle ciepła kołdra lub koc, którymi japoński zmarzłak może się owinąć. Coraz popularniejsza jest w Japonii tzw. „keitai shosetsu” – czyli powieść pisana przez autorów wyłącznie na telefon komórkowy. Kraj Kwitnącej Wiśni to także niezwykle zapachy, a szczególnie jeden z nich, spotykany w każdym miejscowym domu – przypomina nieco woń znanej nam słomy. Japonia to również bardzo lubiana tam poranna gimnastyka, transmitowana przez radio i telewizję, pałeczki, gejsze, sumo oraz gra losowa pachinko, jak również infantylna miejscowej kultury. Świat zewnętrzny jawi się w Japonii jako olbrzymi plac zabaw, a z każdej strony mieszkańca tego państwa atakują niezliczone postacie z kreskówek, filmów, pod powieki wciskają się cukierkowe

kolory. Nastolatki intensywnie wykorzystują czas dorastania na eksperymentowanie z szalonymi strojami. Triumfy święcą kostiumy francuskich guwernantek, lolitek, miłośników death metalu czy emo. Młode dziewczyny zwykle uwielbiają styl „decora” – przypinają do swoich włosów miliony spinek, kokardek, a ich ubranie (zwykle we wszystkich odcieniach różu), wygląda tak, jakby założyły na siebie zbyt wiele słodkich strojów młodszej siostry. Ich ukochanym słowem jest oczywiście „kawaii”.

Każdy chętny, który decyduje się czytać w superszybkim pociągu – pocisku sieci Shinkansen, a nawet metrze – stara się rozłożyć książkę tak, by nie dotknąć nią w żaden sposób innych podróżnych. Jest to o tyle trudne, że nie ma chyba na świecie bardziej zatłoczonego miejsca niż japońskie metro w godzinach szczytu. Tokijski transport przewozi dziennie pomiędzy 6 a 8 milionów pasażerów. W tych ciężkich chwilach maksymalnego tłoku, niezwykle pomocni okazują się być tak zwani „upychacze”. Jednemu z nich najwyraźniej udało się upchnąć i mnie do wnętrza japońskiej kultury. Tym upychaczem był mój „sensei” (nauczyciel) Hashimoto. Pozostawił mi dwie napisane przez siebie książki, pełne dobrych rad oraz gigantyczne wydruki alfabety japońskich, które okazały się w moim domu trwalsze niż tapeta. Poczęstował mnie ziarnami wiedzy zastępującymi ryż, a potem wepchnął w miskę pionowo dwie pałeczki. Od razu odczytałam ten japoński obyczaj pogrzebowy... Odszedł na zawsze.

Wykorzystane publikacje:

Anna Świątek, „Japonia w sześciu smakach”, Pelpin 2012.

Anna Zielińska – Elliott, „Haruki Murakami i jego Tokio. Przewodnik nie tylko literacki”, Warszawa 2012.

Amélie Nothomb, „Ani z widzenia, ani ze słyszenia”, Warszawa 2008.

Jeremy Clarkson, „Świat według Clarksona. Część 4: W czym problem?”, Kraków 2011.

Joanna Bator, „Japoński wachlarz. Powroty”, Warszawa 2011.

Harry Oliver, „Czarne koty i prima aprilis. Skąd się wzięły przesady w naszym życiu?”, Kraków 2011.

Harry Oliver, „Kocie furtki i pułapki na myszy. Skąd się wzięły zwyczajne (i niezwykle!) przedmioty w naszym życiu?”, Kraków 2011.

Strona internetowa:

www.japoland.pl



Inspirują mnie ludzie, dlatego to właśnie ich najczęściej widać na moich pracach. Lubię tworzyć fotograficzne opowieści o nich, zmieniać rzeczywistość, kreować świat na własną modłę. Piękne miejsca widzieć jeszcze piękniej przez obiektyw, Kocham konie w siodle i na zdjęciach, uwielbiam morze. Zainteresowania zmieniam w zależności od pogody. Najbardziej na świecie kocham moją córkę, najmniej zaś mokre liście. Nigdy nie wiem, co zrobię jutro.

Zbyszek Podsiadło

Baśniowy Świat Darii Mielnik

Pani Daria Mielnik obcowała z fotografią już od najmłodszych lat.

Wszak jej tata (Marek Bielski) był w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku jednym z najaktywniejszych członków Katowickiego Towarzystwa Fotograficznego.

To właśnie wśród domowych dyskusji i sporów o kompozycje, oświetlenie czy temat fotograficznych prac wyrastała młoda Daria, nawet mimo woli przyswajając sobie tajemnice i zasady twórczej fotografii.

I właśnie to obycie fotograficzne doskonale widać w jej pracach prezentowanych na wystawie w Centrum Informacji Miejskiej w Sosnowcu.

Autorka podzieliła ekspozycję na trzy zestawy tematyczne, które doskonale ze sobą współgrają. W pierwszym rozdaniu mamy niezwykle urokliwy i wspaniały fotografowany

zastaw prac ukazujących cudowny świat dziecięcych zabaw ujęty w bajkowej atmosferze leśnej scenerii.

Całość dopełnia nadzwyczaj trafnie dobrana aura tajemniczości i subtelnej kokieterii dziewczęcych strojów i wyczuwalnych, aczkolwiek niewidzialnych dialogów.

Widzowie mają wrażenie, że są wprost porwani do bajkowego świata „Alicji z Krainy Czarów”, lub urokliwych scen z twórczości Braci Grimm.

To właśnie te prace dzięki wspaniałej atmosferze i swej bezpretensjonalności wręcz zniewalają odbiorców i świadczą o wielkich możliwościach twórczych autorki.

Kolejnym zestawem, który swoim klimatem dopełnia poprzednie doznania są pełne uroku pejzaże, utrzymane w ulotnym klimacie świata przyrody, przeplatane ciekawymi ujęciami atrakcyjnych i stylowo ubranych modelek w towarzystwie pięknych rumaków.

To konie właśnie są elementem łączącym całość z trzecią częścią tej ekspozycji.

Tu z kolei pojawiają się bardziej ekspresyjne prace, gdzie zarówno woda mocno i efektownie tryskająca z pod kopyt, jak i dopełniające grozy ciemne i gęste chmury nadają fotografiom szczególnego, trochę mrocznego charakteru.

Jestem przekonany, że fotograficzna podróż w Krainę Baśni, zaproponowana nam przez Darię Mielnik, przeniesie nas na długo do dziecięcych wspomnień oraz wzbudzi refleksję o roli artystów w odkrywaniu ich na nowo.





Daria Mielnik

Słówka w słupkach

Dopiero luty się kończy, a już wiosną pachnie, choć zimy jakby nie było. Co to będzie? Wiadomo, że bilans musi wyjść na zero, więc kiedyś wreszcie mrozy przyjdą, chyba że tym razem wzięli je na swoje barki Amerykanie. Czy wezmą i coś innego? Lepiej żeby nie musieli.

No, ale dość o polityce, bo od tego tylko głowa boli, dobry nastrój się warzy i rubryka nie na to. Będzie za to o sztuce słowa, bo tak się jakoś składa, że wciąż więcej i więcej ludzi – nie tylko młodych – ma ochotę ją uprawiać. A odnoszę wrażenie, że większość nie bardzo wie na czym ta zabawa ma polegać.

W lutym odbyły się w Sosnowcu w jednym z lokali zupełnie do tego nie przeznaczonym drugie już „Manewry poetyckie” (proszę i tu nazewnictwo zalatujące koszarami i mundurem). W Manewrach wzięło udział około trzydziestu osób, w przytłaczającej większości czynnie uprawiających ten proceder. Kibiców się nie widziało i kilkorga z klanu też nie było, co o czymś świadczy, choć nie bardzo wiem o czym. Czytali swe dziełka, jak to bywa, z kiepską dykcją, w przestrzeni lichu nagłośnionej, więc niewiele dało się usłyszeć, a jeszcze mniej zrozumieć. Kiedyś po publikacji pewien autor miał pretensje do redakcji, że pomyliła przy łamaniu kolejność wierszy. Owszem, tak było. Przepraszony został jak trzeba, ale... po głębszym zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że sam sobie winien, bowiem w takiej czy w innej kolejności zapisu i tak sensu większego nie było, tak czy siak brzmiało to równie tajemniczo i niezrozumiale. A spróbujcie przestawić słowo u prawdziwego mistrza! Wszystko się zawali! I mało kto

Tokowisko

byłby zdolny do pomyłki, bo takowa z daleka jest widoczna i razi jak krwawa plama na białym obrusie. A tu nic. Nikt poza autorem nie zwrócił uwagi.

Kilka lat temu, pięknego, jesiennego dnia zjawił się w redakcji młody człowiek, rzucił na biurko opasłą tekę i oświadczył, że to plon wakacyjny i żebyśmy wybrali coś do publikacji. Że też nie miał nic lepszego do roboty w owe wakacje! Oczywiście nie wybraliśmy, więc zabrał tekę i poszedł sobie pisać dalej. Takiej teki to chyba Tuwim z Gałczyńskim razem przez całe życie nie zapełnili a tu proszę, jedne wakacje i pełna. Imponujące.

Bo też słowo (na początku było słowo, pamiętacie?) jest tworzywem bardzo wymagającym, ważnym i kłopotliwym. Nie tylko brzmi, ale też znaczy. I wtedy dopiero dzieło ze słów powstałe dziełem się nazywać godzi, gdy brzmienie i znaczenie zyskują w zestawieniu nową, naddaną wartość. Ma być to ładne (estetyczne) i nie głupie, tym bardziej nie banalne. A to już zdaje się przerażać możliwości wielu. Dlatego też historia zapamiętuje nielicznych. Nikt takiej statystyki nie prowadzi, ale wyczuwam, że proporcje układają się jak jeden do miliona, albo coś koło tego. Jak w każdej dziedzinie, trzeba mieć w sobie tę sporą dawkę bożej iskry, inaczej talentu, który to dar nie każdemu dany i do tego czasem trudny do wykrycia. I odrobinę dystansu. Do siebie.

Mianować się poetą to pokusa wielka. Kiedy jednak mianowanie nie ma pokrycia w talencie i dokonaniach, to prosta droga do zmarnowania sobie życia. Nie ufajcie pochlebcom.